Nr. 149. We Lwowie — Wtorek dnia 10 Czerwca 1902. Rok XLII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Projekt ćwierćmiliardowy

został w sobotę przez pruską Izbę posłów w trzeciem czytaniu, więc ostatecznie przyjęty. Poseł ks. Jażdżewski wniósł, aby nad ustawą tą głosowano imiennie, wniosek ten atoli nie został dostatecznie poparty i upadł. Głosowali za nim tylko Polacy, kilku posłów wolnomyślnych, posłowie ze Ślązka należący do centrum i z centrum dep. dr. Bachem. Następnie w głosowaniu przyjęto przedłożenie w trzeciem czytaniu. Przeciw przedłożeniu głosowali Polacy, wolnomyślna partya ludowa, część posłów z centrum i wolnomyślnego związku.

W tem, że żaden z posłów polskich nie zabierał głosu przy tem czytaniu, upatruje część prasy berlińskiej dowód, że Koło polskie ustąpiło na drogę kapitulacyi, a to pod wpływem malborskiej mowy cesarza, gdyż inaczej bierność Koła polskiego byłaby niezrozumiałą: Jest to faryzeuszostwo. Prasa ta z góry przecie wiedziała, że Koło polskie milczeć musi. Pod wpływem właśnie mowy malborskiej nie mógł nikt imieniem Koła przemawiać w sejmie pruskim, boby go zakrzyczano, jako jawnego buntownika i zdrajcę. Więc milczało, zacisnąwszy zęby — ale wcale nie kapitulowało. W owym wywodzie części prasy berlińskiej, jest też pewne naigrawanie się, wprost nikczemne.

Co innego w rajchstagu niemieckim, który nie jest uniżonym służalcem pruskim. W rozprawie nad zniesieniem dyktatury w Alzacyi i Lotaryngii zabrał głos poseł Głębocki: Korzystamy z tej sposobności, i występujemy za zniesieniem ustaw wyjątkowych przeciw Polakom. Juścić nie możemy restaurować żadnego zamku (alzacko lotaryński wydział krajowy darował cesarzowi zamek Hohkönigsburg, z którego później cesarz datował reskrypt w sprawie zniesienia dyktatury, p. r.); zawsze jednak winienem zwrócić uwagę, że w tej chwili tworzy się ekstrawagancyjną ustawę przeciw innej ludności.

Wiceprezydent Büring: To, coś pan właśnie powiedział, nie stoi w żadnym związku z przedłożeniem. Proszę wrócić do toczącej się sprawy.

P. Głębocki: Także poseł Bebel...

Wicepr. Büring przerywa mu: P. Bebel robił tylko paralelę, nie schodząc na projekt sejmowi pruskiemu przedłożony (Bebel soc. powiedział, że cesarz kazał znieść dyktaturę w podziękowaniu za darowany zamek.)

P. Głębocki: I ja też zrobiłem tylko paralelę; wszelako zwracam uwagę, że dopiero co padły słowa, prawiące o bucie polskiej i wzywające naród niemiecki do walki przeciw niej — a to przecie nie licuje z niniejszem przedłożeniem pokojowem. Wszakżeż to szczególna rzecz, iż takie wołania odzywają się miejsca, z którego inne ludy jedynie słowa pokoju słyszeć zwykły. Ale na szczęście, losy narodu nie zależą od łaski lub niełaski monarchy.

Minister prezydent Buelow, odpowiadając różnym mowcom, tak zakończył: „W wywody jednego z preopinantów o stosunkach w mieszanych pod względem językowym prowincyach, nie zapuszczam się, bo to nie sprawy Rzeszy, ale jednej jej dzielnicy, monarchii Pruskiej. Jak już poprzód wyłożyłem, sprawy takie nie należą do kompetencyi rajchstagu. Tej zasady trzymam się, i wywody p. Głębockiego z niej mnie nie zepchną. Jeżeli je zechce wygłosić w sejmie pruskim, to mu tam chętnie stanę z odpowiedzią.

„Jestem obowiązany szanować konstytucyjne prawa poszczególnych państw Rzeszy. Jeżeli zaś poseł Głębocki zwrócił się do mowy, którą cesarz JM. onegdaj miał w Malborgu, to mu odpowiem, że mowa ta była wyrazem poczucia obowiązku monarszego, gdy chodzi o zachowanie jedności monarchii Pruskiej. Było to zupełnie w porządku, że właśnie na zamku Malborskim tak przemówił“.

(Powstał niepokój w rajchstagu; Buelow z irrytacyą): Tak jest, to było w porządku, albowiem zamek Malborski jest znakiem upominającym na wschodzie do chronienia kresów niemiectwa“ (Oklaski z prawicy).

Okazuje się więc, że w rajchstagu ozwał się przeciw malborskiej mowie cesarza protest silny, jeśli Buelow wpadł już w irrytacyę. Rzecz dziwna, że dotychczas ministrowie niemieccy i pruscy i kanclerz Buelow, jak niegdyś Bismark i jak w malborskiej mowie cesarz, jednym chórem zapewniali, iż w polityce antypolskiej chodzi o interesa całego Vaterlandu niemieckiego — dopiero obecnie wyznał p. Buelow, że to chodzi jedynie o „jedność monarchii pruskiej“. Wyznanie to wiele warte.

Sprawy krajowe.

Informacye „ludowców“.

Ludowcy żyją nie programem i dążeniami do celu ale wywoływaniem niechęci do wszystkiego, co się nazywa: władzą, porządkiem i ładem społecznym. Od dłuższego czasu *Kurj. lwow.* ma ustawicznie coś do zarzucenia Wydziałowi kraj i na ten temat przytacza szczegółowe fakty, które muszą na czytelnikach robić wrażenie, że zachodzi istotnie jakieś zaniedbanie ze strony naczelnej władzy autonomicznej. Tymczasem fakty te okazują się zawsze nieprawdziwemi. Niedawno kilka tego rodzaju doniesień *Kurjera lwow.* sprostowaliśmy, — dziś mamy nową do tego sposobność.

Kurjer lwowski doniósł przed kilku dniami co następuje: „Jak Wydział krajowy wykonuje polecenia sejmu i że to, co na innem miejscu napisaliśmy, jest prawdą, niech posłuży następujący przykład:

Przed kilku laty jeszcze sejm przekazał Wydziałowi krajowemu petycyę gmin Zaleszczyki miasto i Zaleszczyki stare o połączenie w jedną miejscowość. Od tego czasu Wydział krajowy nic w tym kierunku nie zdziałał, nie wdrożył akcyi ani nie wygotował sprawozdania Akta leżały gdzieś zapomniane w archiwum czy pod biurkiem referenta, oczekując czasu, w którym robią się generalne czyszczenia lub zmiana odnośnego referenta. Tymczasem potrzeba było przypomnienia ze strony prezydyum wyższego sądu kraj. we Lwowie, co dzieje się z tą sprawą i w jakiem znajduje się stadyum“.

Jak *Kurjer lwowski* informuje swych czytelników i że wszystko co pisze jest nieprawdą niech posłuży następujący przykład stwierdzony u źródła kompetentnego: Sejm nie przekazywał nigdy Wydziałowi kraj. petycyi o połączenie miasta Zaleszczyk z Zaleszczykami staremi i takiej petycyi nigdy w sejmie nie było, akta więc nie mogły leżeć zapomniane w archiwum, czy pod biurkiem referenta. Również nie zachodziła wcale potrzeba przypomnienia tej sprawy ze strony prezydyum wyż. sądu kraj. we Lwowie i faktycznie żadnego przypomnienia nie było.

W tym samym numerze na innem miejscu napada znów *Kuryer Lwowski* na wydział krajowy, że dotąd mało zdziałał na polu poprawienia stosunków sanitarnych, gdyż siedm powiatów nie posiada żadnych okręgów sanitarnych, że okręg w Bobrku w pow. chrzanowskim ustanowiony jeszcze w r. 1899, dotychczas nie został obsadzony, że wreszcie w powiecie kosowskim na trzy okręgi żaden nie posiada lekarza,

I ta wiadomość jest w części zupełnie fałszywą, w części zaś złośliwie przekręconą. Tworzenie okręgów sanitarnych ma według ustawy z r. 1891 postępować stopniowo według rozporządzalnych sił lekarskich z uwzględnieniem stosunków finansowych powiatów i kraju. Wnioski w tym względzie wyjść mają od powiatów, a wobec tego, że według ustawy powiaty muszą z własnych funduszów pokrywać znaczną część wydatków na płace lekarzy okręgowych. Wydział krajowy wstrzymuje się od wykonywania przymusowego aktywowania okręgów sanitarnych.

Okręg sanitarny w Bobrku był do r. 1900 obsadzony, a następnie na wniosek wydziału pow. w Chrzanowie przeniesiony do Trzebini, gdyż w Bobrku, gdzie istnieje zakład dla podrzutków i opuszczonych dzieci, ustanowiony został lekarz zakładowy przez ks. Ogińską, który udziela również pomocy okolicznej ludności. Wreszcie wszystkie okręgi sanitarne w powiecie kosowskim są lekarzami obsadzone.

Tak przedstawiają się informacye *Kuryera Lwowskiego* w świetle prawdy.

Korespondencye.

Chicago 20 maja.

(Koadjutor albo biskup polski w Ameryce. — Rola delegacyi polskiej. — Czy pojedzie do Rzymu? — Katastrofy.—Lynch.)

Sprawą zaniechania wysłania delegacyi polskiej do Rzymu zajmuje się ciągle jeszcze tutejsza Polonia, a osobliwie czasopisma polsko-amerykańskie. Wydział wykonawczy II polsko katolickiego kongresu, wyjaśnia w świeżo ogłoszonem piśmie, że dlatego stanął na przeszkodzie wyjazdowi delegacyi polskiej do Rzymu, ponieważ chciał poprzednio wybadać biskupów amerykańskich, o ile byliby przychylnymi do zamianowania w swych dyecezyach biskupów-sufraganów. Wydział kongresowy wystosował do wszystkich tutejszych arcypasterzy memoryał, wykazujący potrzebę zamianowania polskich sufraganów. Memoryał ów otrzymali arcybiskupi: Corrigan w New Yorku, Fechan w Chicago, Ireland w St. Paul, Ryan w Filadelfii; biskupi: Foley w Detroit, Hoban w Seranton, Horstman w Cleweland, Messmer w Green Bay, Phelon w Pittsburgu, Quigley w Buffalo, Richter w Grand Rapids; wreszcie kardynałowie: Martinelli, Gibbons i Keane.

Z wszystkich wymienionych dostojników kościelnych odpowiedział dotąd tylko nowojorski arcybiskup Corrigan (obecnie już nieżyjący). Oświadczył on, że nie może żądać koadjutora, ponieważ już ma jednego. „Na tej samej zasadzie — pisał ks. Corrigan — także i Włosi, Czesi i Niemcy, którzy są o wiele liczniejsi od Polaków, powinniby mieć prawo do uwzględnienia.“ Znając usposobienie tutejszych biskupów, można było z góry wiedzieć, jakie oni zajmą stanowisko wobec naszego postulatu. Inni biskupi milczeniem swojem zaznaczyli, że są tego samego zdania, co śp. ks. Corrigan. Delegacya polska mogła w Rzymie wyjednać to, aby w razie wakansu stolicy biskupiej w jakiej dyecezyi licznie zamieszkałej przez Polaków i polscy księża byli przedstawiani do godności biskupiej. Myśl wysłania delegacyi naszej do Rzymu nie została zaniechaną; delegacya wyjedzie prawdopodobnie „ad limina apostolorum“ w miesiącu październiku br.

Straszne katastrofy, o jakich wy tam w Europie nie macie pojęcia, są u nas na porządku dziennym. Miasto Pittsburg było widownią okropnej eksplozyi nafty na pociągu ciężarowym, w którym zderzyły się dwa wagony. Jeden z nich został zgruchotany; uchodząca nafta zajęła się od latarni, umieszczonej przy zwrotnicy i nastąpił straszny wybuch, który słyszano w okręgu kilkumilowym. Płonąca nafta pociekła strumykiem Corks Run do Esplen Borough (na odległość 1 mili) i tam spowodowała drugą eksplozyę. Siła wybuchu była tak wielka, że pobliskie hotele Seymour i Collins rozerwane zostały w sztuki. Eksplozya spowodowała śmierć 13 osób, a 200 ludzi było strasznie poparzonych; 150 z nich zmarło po kilkunastugodzinnych męczarniach.

We Fratervile miała miejsce 21 bm. okropna eksplozya w kopalni węgla. Kopalnia była w pełnym ruchu. Eksplozya a następnie pożar kopalni spowodowały śmierć aż 227 górników. Powodem nieszczęścia były gazy, które się nagromadziły w sąsiedniej, opuszczonej kopalni i dostały się do miny, w której pracowali górnicy, przez otwór, wybity przypadkiem przed tygodniem przez jednego z chłopców. Otwór ten zasypano; zdaje się jednak, że pozostała mimo tego szczelina, przez którą gazy dostały się do kopalni i eksplodowały.

W stanie Texas srożył się wczoraj straszny cyklon. Czarna chmura zawadziła o piękne miasteczko Goliad, zniszczywszy je, srożyła się dalej w okręgu pięciomilowym. W Goliad zostało 100 domów doszczętnie zwalonych; prócz wielu rannych wydobyto z pod gruzów 125 trupów. Cała okolica okryta jest żałobą, ponieważ niema prawie rodziny, któraby nie opłakiwała śmierci choćby jednego z członków.

Widownią potwornej zbrodni była miejscowość Hastings, gdzie 18 letni młodzieniec William Austin nie mogąc otrzymać ręki 13 letniej córki właściciela posiadłości ziemskiej, Mary Cullough, w której rozkochał się do szaleństwa, — zemścił się w okrutny sposób na rodzinie Mac Cullough'ów. Zakradł się nad ranem do domu rodziców panny i celnymi strzałami położył oboje trupem; następnie zabił ich synka, potem nieszczęśliwą Mary, a w końcu zastrzelił siebie. Z całej rodziny ocalało tylko niemowlę, które leżało żywe i nieuszkodzone obok trupa matki.

W m. Longview jakiś młody murzyn dopuścił się napadu kryminalnego na młodej, przystojnej, białej kobiecie pani Mac Kay. Za sprawcą zbrodni puścił się tłum i przy pomocy psów ujął murzyna i zlynchował go na miejscu. Tamtejszy szeryf wobec wielkiej ilości ludzi był bezbronny. Murzyna przymocowano łańcuchami do żelaznej sztaby, wbitej w ziemię; obstawiono go potem chrustem i drzewem, polano to wszystko naftą, a gdy już stos był gotowy, mąż pani Mac Kay, który przyglądał się egzekucyi, podpalił stos. Nielitościwy tłum przypatrywał się z rozkoszą temu strasznemu widokowi i pozostał na miejscu tak długo, dopóki murzyn nie spalił się na popiół; następnie rozszedł się spokojnie do domów.

B. Chłopecki.

Rzym 2 czerwca.

(Procesy bandytów Musolina i Palizzola.)

Proces bryganta kalabryjskiego, Musolina ma się już ku końcowi. Trzej adwokaci, którzy zrzekli się obrony, zostali zastąpieni innymi. Głównym zastępcą pozostaje nadal sam Musolino, który z zaziwiającą pewnością siebie i przytomnością umysłu prowadzi swą sprawę. Wczoraj zeznawali ostatni świadkowie. Bardzo przychylnie dla oskarżonego zeznawał handlarz drzewa, Giovanni Longari. Opowiadał on: „D. 18 września 1900 szedłem leśną ścieżyną w Aspromonte, w tem napotkałem człowieka uzbrojonego, którego oblicze przypominało znanego mi z ryciny Józefa Musolina. Wiedząc, iż jest to słynny, wszędzie postrach budzący bandyta, przeraziłem się na jego widok okropnie. Wyjąłem pospiesznie pugilares, zawierający 1080 lir i chciałem wręczyć opryszkowi. Musolino nie chciał przyjąć pieniędzy. „Jestem człowiekiem nieszczęśliwym — rzekł on wtedy — ale nie złodziejem.“

„Zabijam tylko szpiegów i krzywoprzysiężców, którzy mię w r. 1898 przez złożenie fałszywych zeznań wtrącili do więzienia“. Jakaś kobieta zeznała, że Mussolino hojnie ją raz obdarzył, a za każdą, najmniejszą przysługę nie szczędził grosza.

Przewodniczący zapytał oskarżonego, zkąd brał na wielkie ekspensa pieniądze. Musolino nic nie odpowiedział. Natomiast wiadomą jest rzeczą, że kobiety kalabryjskie szalały za nim; chroniły go z narażeniem własnego życia po różnych kryjówkach, zaopatrywały go w żywność, a prawdopodobnie i pieniądze. Pewna „signora“, której nazwisko w ciągu rozprawy nie wyszło na jaw, ofiarowała bandycie dobrowolnie wszystką gotówkę, którą posiadała, mianowicie 50.000 lir.

Pewien nauczyciel, nazwiskiem Domenico Nucera, wydał biografię Musolina, która się rozeszła po kraju w 100 000 egzemplarzy. Nucera przedstawił opryszka jako wielkiego bohatera. Ów nauczyciel był dawniej sekretarzem Musolina, gdyż ten nie miał wprawy w pisaniu i nie znał się na ortografii. W tym czasie, kiedy 800 policystów i żołnierzy szukało za bandytą po całem Aspromonte, Musolino siedział spokojnie w izdebce swego biografa i dyktował mu listy do redakcyj.

— A dlaczego świadek nie oddał tych listów w ręce policyi? — zapytał prezydent Domenica.

— Musolino był moim gościem, a byłbym człowiekiem bez czci, gdybym nie był uszanował świętych praw gościnności — odpowiedział nauczyciel bez namysłu.

Niekiedy brał Musolino Nucerę w góry i zatrzymywał go u siebie po kilka dni. Nauczyciel pisał następnie do Rzymu i tam umieszczał w dziennikach interwiewy z bandytą. Z rozmów owych wnioskowano, że Musolino cierpi na umyśle; tak romantycznie i fantastycznie było w nich przedstawione życie bandyty.

Do scharakteryzowania tego zbrodniarza może posłużyć jeszcze następujący rys, który się powtarza w zeznaniach różnych świadków. Gdy Musolino był jeszcze w domu ojcowskim, przychodziło często do sprzeczek między nim a ojcem. Ten będąc wdowcem, przyjmował nie rzadko w domu kobiety podejrzanej konduity; Giuseppe nie mógł tego ścierpieć. Ojciec go bił za to, lecz Musolino mimo tego nie przestawał atakować ojca za takie prowadzenie się.

— Dom nasz—mawiał młody Musolino we wsi—był zawsze uczciwym; nie mogę dopuścić do tego, aby go zniesławiono.

Najświeższe telegramy donoszą z m. Lucca, że proces uległ nowej zwłoce, ponieważ dziś z rana zmarł teść obrońcy dr. Ansaldi a drugi obrońca, dr Giamini, który miał dziś wygłosić obronę, zachorował. Wobec tego nastąpiła dwudniowa przerwa. Jeżeli dr. Giamini nie wyzdrowieje, będzie przemawiał tylko jeden obrońca, a następnie prokurator.

Ciągnący się w Bolonii od ośmiu miesięcy bez przerwy proces dr. Palizzola dobiega wreszcie końca. Wszyscy oskarżyciele i obrońcy pokończyli już swe mowy; dziś rozpoczęły się repliki. Publiczność oczekuje z ogromnem napięciem rezultatu obu rozgłośnych procesów.

K. Rozscyc.

Z obrad delegacyjnych.

Budapeszt 8 czerwca.

Wczoraj po referacie del. Popowskiego co do *extraordinarium* wojskowego, przemawiał także hr. Schönborn, który wyraził zapatrywanie, że ministerstwo wojny dobrzeby zrobiło, gdyby o ile możności uwzględniało życzenia ludności Mowca jest przeciwnikiem pojedynków. Przyłącza się do wyrazów uznania dla bohaterstwa Boerów, co nie przeszkadza atoli uznać także bohaterstwa armii angielskiej, w której oddawna zniesiono pojedynki. Chociaż więc w Anglii nie ma pojedynków, mimo to nikt oficerom angielskim nie odmówi odwagi. W końcu domagał się przyspieszenia załatwienia wojskowej ustawy karnej.

Następnie przemawiali del. Stürgkh i Pergelt, poczem p. Jaworski złożył następujące oświadczenie imieniem Koła polskiego:

„Z całą świadomością, że przez uchwalenie żądanych przez zarząd wojskowy 38 milionów nakłada się na ludność bardzo wielkie ciężary, oddajemy nasze *votum*, co ułatwia nam cel, jaki z tem *votum* łączymy. Pragniemy silnej i potężnej Austryi, któraby wszędzie i u wszystkich wzbudzała szacunek, była samodzielną i zawsze mogła zapewnić swobodny rozwój ludom, zjednoczonym pod berłem Habsburgów. Najboleśniejsze, a niezasłużone doświadczenia, które Polacy poczynili i ciągle jeszcze czynią, uczą nas dopiero poznać wartość tego, iż każdy naród doznaje tu w równej mierze ojcowskiej opieki i troskliwości swego ukochanego monarchy, bez jakiegokolwiek prześladowania, bez jakiejkolwiek obrazy i naruszania swych najświętszych uczuć i praw. Aby zabezpieczyć i utrzymać te drogie nam i wszystkim innym szczepom narodowym dobra, żadna ofiara nie jest za wielką i dlatego będziemy wszyscy głosowali za

---

45

Pieniądz

opowieść
Ludwika Stasiaka.

(Ciąg dalszy)

— Co nieszczęścia? Śmiej się pan z tego. To, co ludzie nazywają nieszczęściem lub szczęściem, jest wielką blagą, obelgiwaniem samego siebie. Pan nie zna mojej teoryi bytu, gdyby zaś ją pan poznał, kpiłbyś pan z życia i nieszczęścia. Każde zło jest dobrem, każde dobro złem. Zło pana trapi? No to pan prędzej zdechniesz i koniec; wielka rzecz. Ten, który mówi: ja chcę długo żyć, mówi tem samem, ja chcę dłużej siedzieć w kryminale. Czy wiesz pan drogi panie, pocośmy na ten świat przyszli?

— Dziesiątki lat o tem myślę i nie wiem.

— A ja wiem.

— Po co?

— Napijno się pan gorzały.

— Zawróci mi się w głowie.

— Nie; głowa pańska przygotuje się tylko do pojęcia i zrozumienia mojej wspaniałej teoryi.

— Ciekawy jestem ją poznać.

— Wierzę bardzo. Każdy człowiek chcący mieć spokój na tym świecie, każdy pragnący swego własnego szczęścia, powinien być jej wyznawcą Rozwiązuje ona zagadkę bytu ziemskiego w sposób nieomylny i niezawodny. Dowodzi ona mianowicie, że człowieka może jedynie uszczęśliwić...

— Powodzenie?

— Nie.

— Pieniądze?

— Nie.

— Szczęście? Miłość? Czyste sumienie?

— Nie.

— A więc cóż?

— Nędza.

— Nędza?

— Słuchaj pan! Wiesz pan zapewne, że ziemia obraca się około słońca, lecąc kilka mil na sekundę, że księżyc leci naokoło ziemi nie spaźniając i na włos nie zbaczając z wytkniętej sobie drogi?

— Wiem.

— Jak pan sądzi, czy był ktoś taki, który tę olbrzymią drogę ziemi wytyczył? Czy jest ktoś taki, który biegów tego piasku gwiazd i słońc pilnuje? Czy jest ręka, która tę lecącą po swym szlaku ziemię w biegu prowadzi?

— Napewne to nie jest wiadomem. Regularny bieg ziemi może się odbywać tak automatycznie, jak ruch maszyny parowej, której wszystkie koła i kółeczka się obracają, choć maszynista odszedł i nie troszczy się o nią. Bieg planet może być podobnym do biegu kuli armatniej, która leci, choć żołnierz o niej nie wie, nastawiając na nowo lawetę.

— To coś pan powiedział jest wielkiem głupstwem. Zapominasz pan, że maszynista od lokomobili odszedł wprawdzie, ale tam pracuje ogień robiący parę, ten główny maszynista i fabrykant siły. Chciałeś pan powiedzieć, że ziemię poruszać może nie inteligentna potęga, lecz przez nią ustawione prawo, takie samo, jak to, które wywołuje kręgi fal, gdy kamień na wodę rzucimy. Niech i tak będzie, przyzna pan jednak, że aby kręgi na wodzie były, musi uderzyć w wodę kamień, musi ktoś rzucić na nią, a aby maszyna się poruszyła, musi ktoś zapalić ogień, nalać wody i otworzyć bremzę, aby zaś kula armatnia mogła lecieć, musi ktoś nasypać prochu, który kulę w dal poniesie.

— Nie wątpliwie.

— Zatem wierzysz pan, że wszystko musiało mieć swoją przyczynę, swego rozumnego i inteligentnego sprawcę?

— W to muszę wierzyć.

— Ja panu powiem, że trzeba być ostatnim cymbałem, żeby nie widzieć tak jasnej, oczywistej rzeczy. Sprzeciwianie się temu jest chorobą mózgową, gadaniną, napisaną po to, aby dowodzeniem rzeczy niedającej się dowieść, zdobyć łatwe laury i idyotyczną nieśmiertelność. Czystą głupotą jest mniemać, że ziemia chodzi sobie dokoła słońca tak dla własnej przyjemności, — głupotą jest zapoznawać, że gdyby nawet była moc, któraby ziemię jak kulę armatnią do biegu eliptycznego wyrzuciła, to ziemia ta bez rozumnej i świadomej siebie pomocy musiałaby biegu zwolnić, musiałaby ustać już od milionów lat. Ja w ruchu wszechświata, w życiu muszki i pająka widzę świadomą i rozumną moc Bożą.

— Jest, ona jest.

— Jeśli jest ta potężna i mądra ręka boska, jeśli ten bez granic wielki rozum światem rządzi, to wytłumacz mi pan, jak ta moc patrzeć może obojętnie na zgon trzyletniego dziecka, które w szkarlatynie okropnie się dusi i w straszliwym bolu umiera? Jak ona może pozwolić na to? Jak ona może nie zapłakać krwawemi łzami na ten widok? Po co ona to maleństwo do bytu powołała?

— Nie wiem.

— A ja wiem. Tam przed naszem życiem ziemskiem było jakieś odwieczne nieśmiertelne istnienie. Że było, dowodem na to jest fakt, że człowiek nie jest w stanie oznaczyć dnia narodzin swej duszy, przyjścia do świadomości rozumu, nie nie pamięta chwili swego przejrzenia... trudno zaś przypuścić, aby dusza ta rodziła się równocześnie z ciałem, pochodziła z fizycznego jestestwa rodzicielki. Czuję, że byłem od milionów lat, że błąkałem się w dziejach, że błądziłem wśród planet, wśród światów iskrzących się na wieczornem niebie. Jeśli dusza jest nieśmiertelną i końca nie ma, to i początku mieć nie mogła. Albo tedy w owym przedziemskim czasie byliśmy zbuntowanymi aniołami i zasłużyli na karę, albo też moc Boża w interesie naszego udoskonalenia się, zesłała nas tu na piekielną i ogniową próbę ziemskiego bytu.

To jest wszystko jedno. Tam w przededniu naszych narodzin sądził nas jakiś straszliwego majestatu trybunał, a dusze złe lub doskonalenia się potrzebujące skazywał na tyle a tyle lat pobytu na ziemi. Jednego skazano na stuletnią mękę, innego na kilka miesięcy lub kilka lat pobytu.

Inaczej pojąć niepodobna powołania do bytu maleństwa, które wyrodna matka na głodową śmierć skazała, inaczej pojąć niepodobna, dlaczego ten lub ów człowiek od urodzenia jest ślepym, od urodzenia lata całe sparaliżowany. Inaczej stworzenie tych nędzarzy byłoby zbrodnią przeczącą miłosierdziu Boga. Spojrz pan dziś na społeczeństwa Europy. Oto nieraz zbrodniarza los obsypuje szczęściem, a uczciwy człowiek umiera w suterenie z nędzy i głodu. Ileż skończonych miernot ma czoła wieńczone laurami, iluż naprawdę zasłużonych i zdolnych ludzi żyje w zapomnieniu i niesławie. Na każdym kroku, w każdym calu życia, w każdej minucie życia króluje zło, zło jest zasadą społeczną, zło jest pierwiastkiem żywota ludzkiego.

(C. d. n.)

MIKOŁAJ LUDWIG **Lwów, Hotel George'a** poleca **Ceap. (peleryny damskie), buciki ręcznego wyrobu damskie i męzkie, derki do powozów.**

extraordinarium wojskowem. (Żywe oklaski wśród Polaków).

Delegacya przyjęła *extraordinarium* wojskowe i kredyt 38 milionów na nowe haubice 38 głosami przeciw 17 w imiennem głosowaniu.

Z kolei przystąpiono do etatu wspólnego ministerstwa skarbu. Del. Sylwester wniósł rezolucyę, domagającą się wykazania obecnego stanu wspólnych aktywów. Po przemówieniu wspólnego ministra skarbu przyjęto ten etat wraz z rezolucyą Sylwestra.

Z kolei przyjęto etat wspólnej Izby obrachunkowej, poczem minister wojny odpowiedział na szereg interpelacyj.

Następne posiedzenie w poniedziałek a na porządku dziennym etat marynarki.

(Tel. Gaz. Nar.)

Budapeszt 9 czerwca. Dziś przed południem rozpoczęło się posiedzenie austryackiej delegacyi przemówieniem p. Pergelta, który referował o etacie marynarki.

Del. Kaftan sądzi, że Austrya opóźniła się z przejściem od polityki kontynentalnej do polityki światowej i straciła z oczu wiele ważnych targów handlowych, co ze względu na interesy handlu i przemysłu jest ubolewania godne. Co do rozwoju floty ma Austrya jeszcze wiele do zrobienia. Mowca zapytuje, czem pokryto koszta ekspedycyi chińskiej w latach 1901 i 1902. W końcu oświadcza, że będzie głosował przeciw budżetowi.

Następnie zabrał głos del. Vukowicz.

Odkrycie zwłok królowej.

Kraków 8 czerwca.

Wiadomem było z historyków, że Zofia żona Władysława Jagiełły, księżniczka ruska, tak zwana królowa Sonka, pochowaną została w roku 1461 w kaplicy, którą sobie sama w katedrze na Wawelu zbudować kazała. Ale z grobu jej opisywanego jeszcze w wizytach biskupich w XVII, nie dochował się żaden ślad w kaplicy, zwanej kaplicą królowej Zofii, która około r. 1844 staraniem hr. Wąsowiczowej została odnowioną. Obecnie, gdy w czasie restauracyi katedry przyszła kolej na tę kaplicę, postanowiono uczcić pamięć pierwotnej fundatorki pomnikiem grobowym. Przy badaniu grobów, których kilka znajduje się pod posadzką, natrafiono wreszcie na jeden, w którym przez uczyniony mały otwór w sklepieniu dojrzano w trumnie drewnianej, o wieku częściowo zapadniętem, koronę królewską Nie mogło być wątpliwości, czyje szczątki się tu znajdują, gdyż nikt inny z osób panujących nie był w tem miejscu pochowany.

Z polecenia więc kapituły katedralnej krakowskiej przygotowano nową trumnę miedzianą i przed kilkoma dniami otwarto grób w obecności XX. kanonika Wądolnego i Tomasza Bukowskiego, architekta prof. Sławomira Odrzywolskiego, oraz konserwatora dra Stanisława Tomkowicza. Grób ze spoczywającą w nim na tragach żelaznych trumną drewnianą został odfotografowany dla stwierdzenia, w jakim stanie go znaleziono.

Przeniesienie zwłok dokonanem zostało w dniu wczorajszym, 7 czerwca. O godzinie 9 rano zgromadzili się X. biskup Anatol Nowak z członkami kapituły katedr., członkowie komitetu restauracyi katedr., konserwator zabytków m. Krakowa, tudzież kilka osób zaproszonych przez kapitułę. W ich obecności zdjęto pieczęcie z drzwi kaplicy, poczem na położonem płótnie wydobyto na wierzch trumnę nietkniętą z leżącemi w niej zwłokami. Prosta skrzynia drewniana, okazała się tak spróchniałą, że rozsypała się za dotknięciem.

Po usunięciu wieka spostrzeżono całun jedwabny wzorzysty, sutymi fałdami się układający i widocznie od czasu pogrzebu nietknięty. Z głowy spoczywającej na cegle, na której były szczątki jakoby poduszki jedwabnej, pozostała część czaszki górnej, czoła i kości policzkowej lewej. Na ciemieniu były włosy, splecione w warkoczyki. Kości i włosy otaczała korona miedziana w kształcie obręczy o liściach lilii, wyszywanych i wytłaczanych dość grubą robotą. Pod całunem znajdowała się suknia jedwabna z szerokimi rękawami, na piersiach zapinana pętliczkami na małe srebrne guziki. Tkaniny były mocno zetlałe. Pod niemi szkieletu właściwego już dopatrzeć się nie można było, kości uległy rozkładowi, i pozostał z nich biały proch. W okolicy twarzy znaleziono ułamek jednego zęba trzonowego. — Zresztą trumna żadnych włożonych przedmiotów nie zawierała.

Obecny prof. Kazimierz Kostanecki w towarzystwie docenta Bochenka stwierdził, że kości należą do czaszki kobiecej. Pan Leonard Lepszy zbadał materyał koron i guziczków. Korona, fragmenta czaszki, oraz włosy splecione, zostały na miejscu sfotografowane. Odrysowano też niektóre szczegóły i wzory tkanin, których parę próbek wzięto do zbiorów fabryki kościoła. Następnie prof. Odrzywolski z największą ostrożnością przesunął reszty zwłok i tkanin do nowej trumny, gdzie także złożono kości czaszkowe i koronę, wogóle starając się o to, by szczątki leżały o ile można tak samo jak były znalezione. Ks. biskup Nowak z duchowieństwem odprawił modły i pokropił zwłoki. Trumnę zalutowaną i opatrzoną tabliczką z odpowiednim napisem wpuszczono do dawnego grobu, który został na nowo zasklepiony.

Widok śmiertelnych szczątek Matki Jagiellonów w dwa dni po mowie cesarza Wilhelma wypowiedzianej w Malborgu, na wszystkich obecnych wywarł wstrząsające wrażenie. Szczegółowy protokół z całej tej czynności złożony będzie w aktach kapituły katedralnej krakowskiej.

Rada m. Lwowa o ostatnich wypadkach.

W sobotę wieczorem zebrała się rada m. Lwowa, aby omówić zaburzenia lwowskie i obmyśleć środki zaradcze przeciw brakowi pracy. Najpierw na interpelacyę dr. Liliena usprawiedliwiał się prezydent dr. Małachowski, dlaczego w dniach rozruchów był nieobecnym we Lwowie i natychmiast nie wrócił. Musiał bronić interesów kolei Lwów Winniki we Wiedniu, a tu we Lwowie skutecznie w interweniowaniu między robotnikami a pracodawcami zastępywał go p. Michalski. P. Janowicz żądał, by kraj rozpoczął natychmiast projektowane od dawna roboty i postawił wniosek, by prezydyum miasta udało się do marszałka kraju z prośbą o natychmiastowe rozpoczęcie robót. Dr. Pisek podniósł, że należy żądać od rządu, ażeby pospieszył czemprędzej z subwencyą wydatną na cele asanacyjne miasta a szczególniej na kanalizacyę, ażeby miasto mogło potrzebującym dać robotę. Trzeba zaznaczyć wyraźnie, że inaczej za spokój miasta nie ręczymy. Podobnego zdania był i dr. Maryański; w dłuższem przemówieniu zwracał uwagę, iż siły gminy są wyczerpane, że na dziś jest obowiązkiem rządu i kraju poczynić starania, ażeby akcya inwestycyjna weszła w życie, rząd, jeżeli chce zapobiedz dalszej katastrofie, przed którą przestrzegamy, musi podjąć budowę gmachów rządowych, regulacyę Pełtwy, budowę kolei Winniki-Brzeżany. Stawia więc wniosek, aby odnieść się do rządu z petycyą, by rząd dla stworzenia robocizny, podjąć zechciał bezzwłoczną budowę gmachów rządowych a nadto budowę kolei Lwów-Winniki-Brzeżany.

Z innego stanowiska omawiał sprawę rozruchów dr. Lisiewicz. Mówił gorąco, w słowach ostrych: Od rady miasta należało oczekiwać takiego protestu, takiego głośnego okrzyku, aby go musiano usłyszeć tam, gdzie należy! My jesteśmy narodem nędzarzy, któremu nikt nie przyjdzie z pomocą. A czyż my po to składamy corocznie podatek krwi naszej, po to oddajemy się na ofiary dla jakiejś efemerycznej idei sławy, aby nasi ludzie po ulicach z głodu przymierali. Głos oburzenia pełnego grozy wyjść stąd powinien i musi! Bo i któż nas broni i kiedy? Czy przed rokiem nie mieliśmy tego samego, co przed tygodniem, czyż nie ostrzegaliśmy, że zaburzenia się powtórzyć muszą, a cóż zrobiono, aby im zapobiedz? Przed 20 laty jeszcze ówczesny dyrektor policyi wniósł do Wiednia memoryał, stwierdzający, że bezpieczeństwo we Lwowie znajduje się w stanie wprost opłakanym, że niezbędnem jest pomnożenie policyi o kilkudziesięciu ludzi, a dziś, po dwóch dziesiątkach lat co mamy z tego? Obietnicę, że kiedyś to pomnożenie nastąpi.

A teraz druga sprawa. Nędza wypełnia nam kraj od krańca do krańca. Ucisk podatkowy wyniszcza ostatek sił naszych, a rząd... uznał, że za mało jeszcze ściąga się podatków, odebrał więc prawo tego ściągania gminie m. Lwowa. Czesi umieją żądać i groźbą wydobywać olbrzymie koncesye, a my wdajemy się w upokarzające targi o lada koncesyę. To, co z koleją Lwów-Winniki się dzieje, to czysta komedya, a niech p. prezydent nie zaręcza, że stoi ona na najlepszej drodze dla miastu. A sprawa budowy gimnazyum na placu Solarni, czyż to nie kpiny? Głos więc oburzenia i protestu powinni nasi delegaci wnieść do Wiednia, aby tam nie poprzestawano na tendencyjnych fałszach Biura korespondencyjnego. A wreszcie czas zerwać w radzie miejskiej z systemem gospodarki z dnia na dzień, a podjąć wielką akcyę socyalną. Jestto wdzięczne zadanie, które powinna podjąć nowa Rada miejska.

Poseł dr. Głąbiński odpowiadając dr. Lisiewiczowi, zaznaczył, że apel jego do posłów był zbyteczny, oni wciąż poczuwają się do obowiązku zajęcia się sprawą. Koło polskie też dba o interes kraju, choć trzeba przyznać, że nie czyni tego dość energicznie. Mowca niedałby się ubiedz nikomu z wniesieniem interpelacyi w sprawie rozruchów, gdyby nie brak informacyi, a Koło musiałoby pozwolić na jej wniesienie. Co się tyczy odszkodowania dla pokrzywdzonych w rozruchach, to żądanie owo mowca od razu postawił we Wiedniu, a traktuje je jako sprawę zasadniczą: niechaj rząd wie, że takie zdarzenia go kosztują drogo, a z pewnością postara się o ich zapobieżenie. Co się tyczy wreszcie żądania szerokiej polityki socyalnej, podniesionego przez dra Lisiewicza, to mowca zgadza się z niem w zupełności i sądzi, że w krótce pojawią się w tym kierunku jakieś konkretniejsze wnioski.

Po kilku jeszcze przemówieniach rada przyjęła wszystkie przez powyższych mowców postawione wnioski, a także i wniosek dr. Liliena o ukaranie prawdziwych winowajców. Wniosek ten jest tak nieokreślenie formułowany, że dziwić się trzeba, że go rada przyjęła. Wszak „prawdziwych winowajców“ tego zła społecznego, które sprowadziło poniedziałkowy wyuch namiętności, jest szereg od góry do dołu, jak to wszyscy, analizujący ostatnie wypadki stwierdzają, a w tym szeregu rada miejska zajmuje miejsce... poczestne.

KRONIKA.

Lwów, dnia 9. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

We wtorek 10 czerwca Małgorzaty. — Gr. kat. Nykyty. — Kalendarz słowiański Rogumiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·52.

W środę 11 czerwca Barnaby Ap. — Gr. kat. Fteodozyi. — Kal. słow. Radomiła.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

We czwartek 12 czerwca Onufrego W. — Gr. kat. Isaakija. — Kal. słow. Wyszomira.
Wschód słońca 4·06, zachód 7·53.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla sz. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Zapiski osobiste.** Gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński, który wyjechał do Czech na inspekcyę tamtejszych filij bankowych, bawi obecnie w Cieplicach, zkąd uda się do Liberca, Trutnowa, Królogrodu i Pragi i wróci do Wiednia 16 bm. wieczorem.

Kazimierz Tetmajer po powrocie do Krakowa z Włoch, gdzie zaniemógł na malaryę, zachorował na tyfus. Chorym zajął się kuzyn jego dr. med. Tad. Żeleński.

— **Mianowanie.** Minister sprawiedliwości zamianował kontrolora zakładu karnego męskiego w Wiśniczu, Karola Kalousa, zarządcą zakładu karnego we Lwowie.

— **Wydział krajowy** wystosował w dalszym ciągu następujące przedłożenia na sejm:

wniosek, aby od 1 stycznia 1903 r. fundusz krajowy dopłacał po 6 hal. od konia i kilometra do istniejącego obecnie wynagrodzenia ze skarbu państwa za podwody, dostarczane przez gminy oficerom komendy żandarmeryi w ich podróżach służbowych, ponieważ wynagrodzenie rządowe jest za niskie i nie odpowiada słuszności;

wniosek o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki 120.000 kor. na budowę kolei w Zaleszczykach;

zmieniony statut kraj. komisyi przemysłowej do zatwierdzenia.

— **Przeniesienia.** Wyższy sąd krajowy we Lwowie przeniósł kancelistów sądowych: M. Olechowskiego z Sądowej Wiszni do Rudek i A. Rathausera z Rudek do Sądowej Wiszni.

— **Zaręczyny.** Austro-węgierski ambasador w Petersburgu bar. Aerenthal, uważany w kołach dyplomatycznych za następcę Gołuchowskiego, zaręczył się z córką węg. ministra a latere panną Szechenyi.

— **Fundacye hr. Mierowej.** *N. Fr. Presse* przypomina, że hr. Helena Mierowa zapisała w testamencie pół miliona zł. na utworzenie wakansów dla polskich wychowańców w „Theresianum“.

— **Ze sfer notaryalnych.** Notaryusz p. Łucyan Marynowski przeniesiony został z Brzeżan do Zaleszczyk.

— **Ze sfer kościelnych.** Ks. msgr. Jan Sikora, radca gen. wikaryatu i proboszcz w Cieszynie mianowany został dziekanem cieszyńskim.

Kronika lwowska.

= **Skrutynium** wyborów do rady miejskiej zostało w dalszym ciągu ukończone w salach I i III. Większość otrzymali mniej więcej ci sami kandydaci, którzy je uzyskali w sali IV.

= **Strejk uczniów politechniki** niewątpliwie jutro skończy się powrotem słuchaczów na wykłady. Prof. dr. Głąbiński, który interweniował, jako przewodniczący zebrania ojców i opiekunów słuchaczy, nie zdołał wprawdzie w sobotę nakłonić słuchaczów do zaniechania strejku, wywody atoli jego wpłynęły niezwykle uśmierzająco na umysły i zapewne na dzisiejszym poufnym wiecu, który odbędzie się wieczorem, słuchacze uchwalą powrót na wykłady.

= **Sw. Medard**, patron 40 dniowego deszczu lub pogody, zajął wczoraj częściowo niezdecydowane stanowisko. Słońce przepiekało dzień cały, wszystkie festyny udały się wybornie a wieczorem o godz. 8 zerwał się wicher, niosący tumany kurzu, poczem spadło kilka grubych kropel deszczu i to nie na wszystkich ulicach miasta. Był to kilku minutowy deszcz miejscowy. Dopiero o g. 12 w nocy zaczęło lać na dobre. Nie wiadomo atoli czy ten deszcz o północy bierze św. Medard na swój rachunek — czy też ma on już iść na rzecz 9 czerwca.

Dziś rano deszcz padał — potem ustał — ale niebo zasłonięte chmurami.

= **W mieście** wczoraj i dzisiaj panuje najzupełniejszy spokój; wszystkie pogłoski, jakie szerzono o zamiarze strejku generalnego itp. okazały się nieprawdziwe, bałamutne, a pogłoskite powstawały z jednej strony lekkomyślnie, z drugiej z niczem nie usprawiedliwionych obaw. Wczoraj rano odbył się zupełnie spokojnie pogrzeb Mojżesza Lichta, czternastoletniego chłopca, na cmentarz żydowski; zmarł on skutkiem postrzału otrzymanego w smutny poniedziałek i jest ofiarą tego dnia Na cmentarzu zebrało się kilkaset osób i przemawiali Salamander imieniem robotników, a Menkes imieniem partyi socyalistycznej. Około 11 przedpołudniem odbyło się na placu powystawowym zebranie robotników budowlanych, na którem zatwierdzono ugodę, zawartą między delegatami robotników a przedsiębiorcami, wyrażono nawet podziękowanie tym wszystkim, którzy do tej ugody ręki przyłożyli i stwierdzono, że strejk zakończony został a o nowym robotnicy budowlani nie myślą. Jedynie strejkują jeszcze robotnicy kamieniarscy, gdyż wczorajsze pertraktacye między nimi a majstrami do porozumienia nie doprowadziły. Socyaliści złożyli pośród siebie komisyę, do której powołali dr. Diamanda, dr. Löwenherza i Hankiewicza i na własną rękę prowadzą śledztwo z powodu ostatnich rozruchów. Policya ani wczoraj ani dziś nie miała powodów do wkraczania.

— **Z izby sądowej** Rozprawa przeciw Adamskiemu toczy się dalej. Dzisiaj słuchano świadków, funkcyonaryuszy kolejowych, pracujących w tych biurach, z których znikł kwit depozytowy Groeblów. Rewident p. Mikiewicz zeznawał, że pan, który swego czasu podniósł kaucyę Groeblów podobny jest do Adamskiego, ale nie może stwierdzić, że istotnie jest nim. Tak samo zeznał rewident p. Ostrowski. Następne zeznania pp. Huperta i Dlauhego nie przyniosły nic ciekawego. Dopiero uwagę zwróciły zeznania Baudisza, który początkowo był posądzony o defraudacyę kaucyi Groeblów i pozostawał w śledztwie a nawet doszło aż do rozprawy, podczas której jednak prokurator od oskarzenia odstąpił.

Kasyer dyrekcyi kolei Pilich, słuchany jako świadek, wszedł w konflikt z prokuratorem i oskarzonym. Gdy zeznania tego świadka miały stwierdzić identyczność Adamskiego z tym, który pobrał kaucyę, oskarzony zręcznymi pytaniami wywołał konflikt między świadkiem a poprzednim świadkiem Baudischem. Obydwaj ci świadkowie jeden jako asygnujący a drugi jako wypłacający są za swe czynności odpowiedzialni państwu za szkodę. Nic więc dziwnego, że jeden, jak i drugi starali się w swych zeznaniach usunąć momenty zawinienia ich wobec kolei i winę wypadku złożyć na drugiego.

Ztąd Baudisch często przerywał zeznania Pilicha i chętnie starał się wykazać, że Pilich głównie spowodował wypłatę, podczas gdy ten przeciwnie twierdził, że z powodu przedstawienia ze strony Baudischa i jego zachowania się, uważał osobę żądającą wydania kaucyi za uprawnioną. Oskarzony zręcznie zmuszał świadków do bronienia się przeciw zarzutom i podejrzeniu, że sami ci świadkowie z jakichś przyczyn interesowani byli w wydaniu tej kaucyi osobie żądającej. Równocześnie ofiarował oskarzony swoje *alibi* co do pobytu w innej miejscowości, spowodowanego stosunkiem miłosnym z pewną osobą, na jego szczęście czy nieszczęście, już zmarłą. Dalej powstała szersza wymiana słów między oskarzonym a prokuratorem, zakończona apelem przewodniczącego do oskarzenego, aby wnioski swe stawiał za pośrednictwem obrony. Na tem odroczono rozprawę do wtorku godz. 8 rano.

Kronika krajowa.

Szpitale prowincyonalne. Wydział krajowy postanowił przedłożyć sejmowi na najbliższej sesyi projekty do ustaw, którymi szpitale w Jarosławiu, Krośnie i Gorlicach uznane zostają za publiczne i powszechne. Według projektu ustawy, połowę wydatków budowy szpitala tudzież wewnętrznego urządzenia w przyszłości, pokryć ma w Jarosławiu gmina, w Krośnie gmina i fundusz powiatowy, zaś w Gorlicach fundusz powiatowy.

W Zaleszczykach wybudowany ma być nowy szpital powszechny kosztem 120.000 kor. Na pokrycie tego wydatku posiada szpital własne fundusze w wysokości 33.710 kor. 56 h., gmina pokryć musi połowę wydatków budowy. Wydział krajowy uchwalił przedstawić sejmowi wniosek, aby uznając potrzebę odbudowania budynku szpitalnego w Zaleszczykach na 60 łóżek, upoważnił wydział kraj. do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną do pokrycia drugiej połowy kosztów tej budowy.

Z Tarnopola piszą nam pod d. 8 b. m. W dniu 31 z. m. wysiadł na dworcu w Tarnopolu z pociągu popołudniowego ks. arcyb. Bilczewski; powitał go starosta p. Zawadzki i wiele publiczności. poczem kareta zaprzężona w 4 gniade konie hr. Michała Baworowskiego z Sorocka odwiozła ks. arcybiskupa na probostwo łacińskie, gdzie administrator ks. Bielówka przyjął ks. arcybiskupa podwieczorkiem. Następnie ks. arcyb. ruszył w drogę do Baworowa. Po drodze, przy dworze w Toustoługu oczekiwała ks. arcybiskupa banderya z 40 koni Z. Mochnackiego, która konwojowała powóz. W Grabowcu przy bramie z zieleni na czele bractwa i licznego ludu oczekiwał proboszcz ruski ks. Dolnicki ks. arcybiskupa, który wstąpił do cerkwi, pobłogosławił lud i udał się w dalszą drogę do Baworowa, gdzie wieczór zajechał na probostwo. W niedzielę odbyła się tamże konsekracya kościoła parafialnego, potem obiad u ks. proboszcza, bierzmowanie, a w poniedziałek wizytacya probostwa, procesye, bierzmowanie etc.

We wtorek popołudniu nastąpił wyjazd do Sorocka, celem poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół fundacyi hr. Mich. Baworowskiego. Ks. arcybiskup żegnany przez kilkutysięczny lud, karetą pocztową, konwojowaną przez banderyę Mochnackiego, ruszył ku Sorocku, gdzie wieczorem stanął gościną u hr. Baworowskich. We środę rano odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, kazanie i bierzmowanie. O 1 w gościnnym pałacu w Sorocku odbyło się śniadanie na cześć ks. arcybiskupa na 40 nakryć, w którem wzięło udział szczupłe grono obywatelstwa okolicznego, księża obu obrządków i starosta ze Skałatu.

W kilku serdecznych słowach wniósł gospodarz toast na cześć ks. arcybiskupa, który w bardzo rzewnej mowie, nawołując do wiary i zgody, wypił zdrowie fundatora i jego rodziny. Jubilat-kanonik gr. kat. z Ławcza ks. Biliński podnosząc ofiarność tradycyjną szlachty polskiej, pił jej zdrowie w ręce fundatora. Popołudniu ks. arcybiskup żegnany rzewnie i serdecznie przez gości i bardzo licznie zebrany lud, odjechał do Łoszniowa i Trembowli, skąd w sobotę wieczorem stanie w Tarnopolu.

Dziś odbyła się w Toustoługu rzadka uroczystość ozdobienia medalem jubileuszowym zasługi jubilata-sługi, który jako gumienny służy stale w jednej rodzinie 40 lat. Po uroczystem nabożeństwie w miejscowej cerkwi przypiął medal jubilatowi delegat starostwa komisarz Ziemba. Proboszcz miał piękną przemowę, poczem właściciel Toustoługa p. Z. Mochnacki ugościł u siebie całą swą czeladź około 80 ludzi.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Podgórzu złożyli: Broszkiewicz St., Burstyn H., Chorobnik M. Dziewoński Ed. Ginalski Wł., Goldstein N., Herstein H. (z odzn.), Jamróz A., Kowalczyk St., Kropatsch K. (z odzn.), Kuchinka T. (z odzn.), Lipski F., Luchs S. Nowobilski J., Podstawek Z., Pyrczak J. Spassmacher H., Swiątek T. (z odzn.), Weigel A., Zalas F., Zieliński St., Feuerstein H. (eksternista).

Z Zakopanego. Burmistrzem Zakopanego wybrany dr. Chramiec, zastępcą Gąsienica.

Emigracya do Kanady. W ubiegłym tygodniu przejechało przez Stanisławów znowu kilkadziesiąt rodzin z powiatu kołomyjskiego, tłumackiego i z Bukowiny—udając się do Kanady.

Wielka loterya w Oświęcimiu. Dnia 3 czerwca br, odbyło się V ciągnienie, odłożone z dnia 1 z powodu uroczystości Najśw. M. P. Wspomożenia W. Wygrały numera zakończone na 9 od 962409 do 999999 i od 9 do 462399. Szczegółowy wykaz wygranych fantów można nabyć od dyrekcyi loteryi. Dyrekcya zaś zwraca się z tej treści odezwą: Na loteryi tej miało być dziesięć ciągnień, zawiodła ona jednak oczekiwania, jakie przywiązywano do niej dla powstającego w Oświęcimiu zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo naukowego dla biednych dzieci i sierot. Z miliona losów sprzedaną została zaledwie jedna dziesiąta część i nie ma obecnie nadziei dalszej sprzedaży losów tej loteryi. Wobec tego stanu rzeczy, dalsze kontynuowanie loteryi przedstawia się jako zupełnie niemożliwe. Mamy więc głęboką wiarę i nadzieję, że i posiadacze losów Salezyańskich powołując się przy kupnie tych losów nie tyle widokami zysku, ile raczej szlachetną chęcią przyjścia z pomocą tak humanitarnej instytucyi, jaką jest powstający w Oświęcimiu zakład Salezyański rzemieślniczo-naukowy, nie zrażą się tem, że piąte ciągnienie, które się odbyło dnia 3 czerwca 1903 r., musi z konieczności być ostatniem i zrzekną się swoich praw zabytych z losów salezyańskich i losy te wraz ze swoim adresem w liście nieopłaconym Salezyanom w Oświęcimiu zwrócą a losy te uważane będą jako ofiary na zakład ks. Bosko; ofiarujący wpisani zostaną do księgi związku mszalnego, którego członkowie uczestniczą w dwunastu mszach św. odprawiających się corocznie po wieczne czasy przez ks. Salezyanów. Za ten czyn miłosierdzia odwzajemnią się im nasi wychowankowie modlitwami. Ci zaś posiadacze losów, którzy przy swoich prawach pragną obstawać, zechcą podać swoje adresy i numera swoich losów Dyrekcyi loteryi salezyańskiej w Oświęcimiu, a to w terminie do dnia 1 października 1902 r.

*

Miała racyę.

— Dlaczego chce się pani rozłączyć z mężem — pytał sędzia przy rozprawie sądowej w Paryżu kobiety, która domagała się rozwodu. — Przecież on ożenił się z panią z miłości.

— Ach, wysoki trybunale — odpowiedziała z ciężkiem westchnieniem — dawniej skoro mię ujrzał, biło jego serce, a teraz już bije tylko... kij jego.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 9 czerwca. W Florisdorfie pod Wiedniem 22-letni robotnik Antoni Kohanek ze Lwowa zastrzelił najpierw swoją kochankę, Annę Kasterę, potem siebie samego. Powodem samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość.

W liście żąda Kahane, by o jego śmierci zawiadomić natychmiast telegraficznie ojca, zamieszkałego we Lwowie.

Budapeszt 9 czerwca. Wczoraj otwarto w Karłowicach grecko oryentalny serbski kongres kościelny.

Ze stowarzyszeń.

W Czytelni katolickiej w środę 11 bm. o godzinie pół do 8 wieczór dalsza dyskusya nad odczytem ks. Wyszyńskiego „O potrzebach naszych emigrantów w Paranie“.

Rada zawiadowcza biblioteki słuchaczów prawa we Lwowie wzywa swych członków, zalegających z ratami, zaciągniętych pod słowem honoru długów, by w najkrótszym czasie zaległości wyrównali. W przeciwnym razie rada zawiadowcza ogłosi ich nazwiska wraz z zaległą kwotą publicznie w pismach.

W tow. przyrodników im. Kopernika we wtorek 10 bm. mówić będzie prof. dr. Niemiłowicz o niedotlenionych resztach organizmu, a dr. Romer o pogodzie w ubiegłym maju.

MAŁY FEJLETON.

Pasożyt.

Gdy szczupły, niepokaźny człowieczek opuścił fumoir, otyły Zygmunt odezwał się:

— Twierdzę stanowczo, że świat nie istniałby, gdyby nie było pasożytów. Każdy z nich musi się przysłużyć ludzkości jakąś, najlepszą cząstką swego „ja“, i tak: jeden sprytem, drugi wytwornością, inny znów głośnem mieniem. Ale ten oto nędznie ubrany człowiek, wiecznie milczący, nic nie znaczący! Dlaczego się nim wszyscy interesują? Dlaczego go pan u stołu przyjmuje — tego ja nie rozumiem doprawdy.

— *Pour le plaisir*! odrzekł gospodarz. Panie, to idealny gość, unikat w swym rodzaju. Gdy innym troska domowa dokucza, przykrości dnia odbierają apetyt, ten osobliwszy człowiek nie dba o nic, na nikogo nie zwraca uwagi. Skoro usiędzie przy stole i poczuje zapach smacznych potraw, win, owoców, zapomina o wszystkich i o wszystkiem.

— Co do mnie — odezwał się z rogu pokoju Jacques Antigues — lubię darmozjadów nadewszystko; wzbudzają oni we mnie tajemną sympatyę. A mówię to wam nie bez racyi. Przed ośmiu laty, gdy ojciec mój zaangażował się w nowe przedsiębiorstwa, które powstały z chwilą ulepszenia konstrukcyi automobilów, byliśmy na drodze do milionów. Ojciec nie wątpił ani na chwilę o świetnych rezultatach; był bowiem optymistą. Prowadził życie wystawne. Niewiem, p. Vignau, czy na pasożytów zapatrywał się z tego, co i wy punktu widzenia, albo czy też uważał darmozjadów za istoty pożyteczne; dość, że przyjmowaliśmy ich zawsze sporą ilość. Między nimi znachodził się pewien stary poczciwiec, słuszny, blady i wychudły jak Voltaire.

Bywał on u nas prawie na każdym obiedzie i na każdem większem przyjęciu. Mój ojciec przyjmował go zawsze z otwartymi ramiony i starał się, aby ten gość nie siedział przy stole na szarym końcu. Oczywista, wszystkie rozkosze tej ziemi łączyły się dla tego człowieka w sztuce kulinarnej. Dobra, smaczna potrawa przeistaczała go zupełnie; wówczas oczy jego rzucały iskry, nozdrza nadymały się niepomiernie, a uśmiech zadowolenia osiadał na jego suchej, wybladłej twarzy. Byłem bardzo młody i żartowałem sobie wówczas często z tego poczciwca, lecz nigdy w obecności ojca. Gdy raz jednak pozwoliłem sobie przy ojcu na jakieś drwiny, zostałem przezeń wobec 10 osób skarcony niemiłosiernie. W ogóle nie znosiłem tego starca; uważałem go za człowieka ograniczonego i śmiesznego. Matka moja podzielała to zdanie i czyniła ojcu wymówki, że pasożyta codziennie uracza. Ojciec stale na to odpowiadał zawsze steoretypowo:

— *Ca fait partie de mon lot*!

* * *

W tym to właśnie czasie nastąpiło przesilenie w naszych interesach. Nikt go nie przewidywał; przesilenia bowiem mają to do siebie, że przychodzą zazwyczaj najniespodziewaniej. Zostaliśmy biednymi. Ojciec zrazu stawił opór nieszczęściu; później atoli wszystko runęło. Do uratowania całego interesu potrzeba było około 30.000 franków; gdy tych nie można było znikąd wydobyć, widmo nędzy stanęło nam przed oczyma.

I czy to taka wielka suma 30.000 franków, albo 1500 luidorów? Ale teraz, wobec ruiny 30.000 franków miało dla ojca większe znaczenie, niż dawniej pół miliona. Ojciec był rozgoryczony na świat i ludzi, do których miał słuszny żal. Zła wola bowiem i zazdrość ludzka sprowadziły na nas klęskę.

— Jesteśmy zgubieni — powtarzał biedaczysko; — jeszcze dni kilka, a przyjdzie nam osiąść na bruku.

Całymi dniami biegał, pukał do wszystkich drzwi; opierał się nieszczęściu jak mógł, a słowo: ruina! jak dzwon pogrzebowy brzmiało mu ciągle na ustach. Pewnego wieczora powrócił do domu wyczerpany, zgnębiony, z oczami krwią nabiegłymi. Drżącymi usty zawołał wtedy do nas:

— *Nous sommes perdus*!... Jesteśmy zgubieni!...

Ach, jaką noc wówczas przeżyliśmy! Nikt z nas nie zmrużył oka. Wstaliśmy o piątej; matka i ja upadaliśmy na siłach. Ojciec zupełnie zdenerwowany, chodził pospiesznie po pokoju. Błędnym wzrokiem patrzał przed siebie; twarz miał skurczoną z bolu. Czy myślał o ratunku? Nie. Zrezygnowany, oczekiwał jeszcze gorszych, hiobowych wieści...

— *Monsieur, voici le facteur*! Panie, oto listonosz — zawołał służący, wchodząc do pokoju ojca.

— Oto listy pieniężne — rzekł pocztowiec i podał ojcu recepisy do podpisania.

Sądziliśmy, że przesyłki zawierały jakieś drobne kwoty, których odbieraliśmy codziennie bardzo wiele. Ojciec machinalnie podpisał recepisy, spojrzał na listy i zbladł jak płótno. Każdy z trzech listów zawierał po 10.000 franków. Po odejściu listonosza nie mogliśmy oprzytomnieć ze zdumienia... Gdyby nas ktoś obcy w tej chwili zobaczył niespodziewanie, sądziłby, że spotkało nas jakieś wielkie nieszczęście, tak bowiem ta radosna nowina nas oszołomiła. Ojciec drżąc na całem ciele, usiadł i powtarzał przydławionym głosem:

— *Ah, mon Dieu*!... *Ah, mon Dieu*!...

Wreszcie otworzył kopertę jedną i drugą, w każdej było po 10 banknotów tysiącfrankowych i nic więcej. W trzecim liście prócz 10.000 fr. znachodziła się kartka z tymi kilkoma słowy: „Człowiek, który pokłada w tobie bezgraniczne zaufanie, pożycza ci tę kwotę; oddasz mu ją za rok“. Pismo było mu nieznane. Ojciec przeczytał

Jenyny na świecie
koncentowy „GRAMOPFON“
który oddaje głos, śpiew, muzykę itp. z nadzwyczajną dokładnością
Jeneralne zastępstwo na Galicyę

po cenach fabrycznych poleca
TADEUSZ GÓRSKI
Lwów, plac Maryacki l. 8.
Cennik na żądanie gratis.

Polecam również
Wielki wybór nowości dla Pań i Panów.

kartkę raz, drugi i trzeci, a potem ze łzami w oczach zawołał:

Il y a cependant de braves gens sur la terre! Są jeszcze teraz poczciwi ludzie na świecie!

* * *

Jak powiedziałem przedtem, przesilenie dobiegało kresu; 30.000 franków wystarczyło do uratowania nas. Szło nam coraz pomyślniej. Pretensye, które uważaliśmy za przepadłe, wyrównywano bez żadnych strat; odbieraliśmy w całości należne nam sumy.

W sześć miesięcy później przedsiębiorstwo nasze powróciło do dawnego, świetnego stanu. Rychło zapomnieliśmy o przejściach bolesnych; szybko zatarły się one w pamięci szczęśliwych. Tylko o naszym wybawicielu myśleliśmy ustawicznie. Szukaliśmy go w gronie naszych klientów, między znajomymi i gośćmi codziennymi. Nadaremnie! Nawet na ślad najmniejszy nie zdołaliśmy natrafić. Czy może już zapomniał o nas ów nieznany dobroczyńca? A może zechce przyznać się publicznie do swego szlachetnego czynu? Rok dobiegał, zbliżał się dzień, w którym powinniśmy się byli dowiedzieć, komu zawdzięczamy pomoc, wyświadczoną nam w chwili, gdyśmy byli u brzegu przepaści Zdawało się, że tajemnica nie zostanie odkrytą. Minął bowiem ranek, południe i nadszedł wieczór. Już zwykli goście zaczęli zapełniać salon, był to bowiem dzień przyjęcia. Ojciec przebiegał salon, powtarzając z żalem:

— Nie ma go niestety! Nie ma naszego zbawcy!...

Wtem zlekka ktoś drzwi uchylił.

— A to ty, nasz poczciwcze? — rzekł ojciec i serdecznie uścisnął dłoń tak przezemnie dawniej wydrwiwanego staruszka.

Matka skrzywiła się, ujrzawszy pasożyta, co ten spostrzegłszy, posmutniał i zasępił się.

— Co tobie, kochany Guéroult? Czy, broń Boże, nie spotkało cię co złego? — zapytał ojciec.

— Nie, odparł staruszek, jąkając się. — Wybacz drogi przyjacielu, że cię zapytam.. a nie sądź, że czynię to przez niedyskrecyę... Czy stosunki wasze powróciły już do dawnego, pomyślnego stanu?

— O, nigdy jeszcze nie były tak świetne, jak w obecnej porze. Czego się dotkniem, zamienia się w złoto....

— *En ce cas* — wyszeptał starowina — chciałbym ci przypomnieć, że dziś mija rok od dnia, w którym.. otrzymałeś 30.000 franków. Muszę ci to wyjawić, to ta sumka — to cały mój majątek...

Ojciec rzucił się Gueroultowi na szyję, ściskając go czule wśród łkania; my zaś z matką nie śmieliśmy oczu podnieść na niego; mieliśmy bowiem w świeżej pamięci nasze natrzęsania się z „pasożyta"...

Oto przyczyna, dla której mam wielką sympatyę dla „darmozjadów" w ogóle, a dla najskromniejszych, najbardziej zapomnianych i żadnego na pozór niemających znaczenia w szczególności. Każdy z nich cieszy się mym szacunkiem, a na ich widok serceme przepełnia rozczulenie. *Jules de Rosny*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z teatru.** Odegrana w sobotę na lwowskiej scenie sztuka niemiecka „Ponad wodami" Engla, z borem tematu, koncepcyą i swoją filozofią należy z pewnością do rzeczy głębszych, na nas jednak nie może sprawiać wrażenia, gdyż duch tego dzieła jest sprzeczny naszemu duchowi, filozofowanie i łamanie się z sobą pastorów protestanckich nudzi się nam, wychowanym w filozofii i etyce katolickiej, co najmniej bez rzeczowej podstawy, gdyż nasza etyka kwestye przez nich poruszane doskonale rozwiązała i filozofowanie owych pastorów wydaje się nam nawet niechrześcijańskie, ale pogańskie jakieś, mimo ich odwoływania się do Zbawiciela. Co najwyżej sztuka Engla wywołuje chwilami wrażenie grozy swą przerażającą sytuacyą.

W jakiejś nadmorskiej rybackiej wiosce stary pastor Holm został zasuspendowany za życie lekkie i zdrożne, a na jego miejsce przybywa młody pastor Siewert, fanatyk, ale zimny, bez tej miłości w sercu, jaką powinien mieć chrześcijanin; on by biczem, a nie słowem miłości chciał zdemoralizowanych parafian napędzać do kirchy. Dziewczyna złego prowadzenia się Styna Kos, jest w jego oczach czemś tak wstrętnem, że wzdryga się na jej widok i odwraca się, uważając ją z góry za potępioną i odmawia jej nawet nabożeństwa nad zmarłą jej matką. Jest to właśnie ostatni wieczór, który stary pastor Holm przepędza jeszcze na probostwie. Na świecie szaleje ogromna burza; morze grozi wiosce zalewem, i wszyscy jej mieszkańcy pod przewodem Siewerta pracują nad zbudowaniem tamy.

Tama wreszcie gotowa, Siewert zmęczony przychodzi na probostwo i tu podczas wieczerzy, podwójnie uroczystej, raz z powodu szczęśliwego ukończenia tamy, którą Siewert za pierwsze swe zwycięstwo uważa, drugi raz z powodu żegnania się ze starym pastorem — Holm usiłuje namówić Siewerta do pogrzebania chrześcijańskiego matki Styny. Mimo gorącej wymowy Holma, mimo powoływania się na pismo święte, Siewert pozostaje przy swojem.

Naraz stała się rzecz straszna. Morze zerwało tamę i z szalonym hukiem zalało wioskę. Ocalała tylko Styna i uciekła na probostwo, które, jedyne, stojąc na wzgórzu, falami nie zostało zalane. I na tem probostwie pięć osób: obaj pastorowie, Styna, kościelny i gospodyni oczekują śmierci. Spokojnie czekają na nią starzy: pastor Holm, kościelny i gospodyni; z mięszanemi uczuciami oczekuje jej młody pastor Siewert, rodzi się w nim jakiś bunt, że celu, jaki sobie tu na ziemi wytknął, nie dano mu osiągnąć; z niecierpliwością zaś, z radością oczekuje jej Styna, dysząca nienawiścią do Siewerta za jego pogardę i cieszy się, że umierać będą oboje jednako i że morze wszystko wyrówna.

Wody wzbierające dochodzą już do progu probostwa. W tej godzinie największego niebezpieczeństwa Holmowi wreszcie udaje się przekonać Siewerta, że jego obowiązkiem pastora jest ratować tę jedną duszę zgubioną, jaka w tem małem gronie skazanych na śmierć się znajduje, budować kościół Chrystusowy w tej jednej duszy. Siewert przemaga siebie i przywołuje Stynę. Roztrząsa jej sumienie. Lecz w sercu Styny dokonuje się teraz przemiana, psychologicznie nieumotywowana. Pokochała Siewerta. U nóg mu się czołga i prosi go o słowo dobre. Fanatyczny Siewert, poznawszy jej grzechy, odmawia jej tego słowa i mówi: przeciw miłości grzeszyłaś, więc tylko ofiarą z miłości możesz okupić przebaczenie.

I gdy w kilka godzin później, gdy śmierć już niemal stała nad schronionymi w kirchy, gdy głód i pragnienie odbierały im już siły, a Siewert już nawet omdlał — gdy w takiej chwili pokazała się od strony brzegu łódź na widnokręgu, Styna pamiętna na ostatnie słowa Siewerta, że tylko aktem ofiary zyskać może odpuszczenie, a może chcąc ratować tego, którego kocha, rzuca się wpław w fale, aby płynąć ku łodzi i sprowadzić ją z ratunkiem. Ginie w falach. Ofiara jej nie pozostaje jednak bez owocu. Łódź skierowuje się w stronę kirchy i przynosi ratunek. Dla Siewerta będzie ale życie już ciężkiem i wieczna gorycz w jego sercu pozostanie, bo i on pokochał już był Stynę.

Dramat przerażający. Prócz grozy nie wywołuje on jednak innego na nas wrażenia. Oparty na innej etyce nie porusza naszej duszy.

Na naszej scenie przedstawiony był świetnie. Pastorami byli Wysocki (Holm) i Chmieliński (Siewert) i każdy miał rolę najodpowiedniejszą dla siebie; Chmieliński pokazał cały swój artyzm i swoją siłę dramatyczną. Kościelnym był p. Jaworski, gospodynią p. Gostyńska. Wreszcie p. Mrozowska jako Styna zwracała na siebie uwagę. Tą rolą, podobnie jak niedawno w „Sąsiadce" Rittnera, dała dowód, że ma wszystkie dane na dużą artystkę. Ma indywidualność, talent, poczucie artyzmu, ma swój styl nawet. Wprawdzie jej gra jest nierówna jeszcze, kanciasta jak łokcie u młodej dziewczyny, lecz te nierówności łatwo się wygładzą i stonują.

* **Macierz Polska** i Fundacya im. T. Kościuszki. W środę 4 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu im. T. Kościuszki, tudzież Rady wykonawczej Macierzy Polskiej. Po uchwaleniu regulaminu, wprowadzającego ścisłą łączność pomiędzy obiema fundacyami, nakreślono plan wydawnictw na rok bieżący i przyszły. W roku bieżącym wyjdzie jako pierwsza publikacya z funduszu kościuszkowskiego książka o „Tadeuszu Kościuszce" napisana przez A. Chołoniewskiego. Publikacyą następną będzie przystępnie napisana przez dr. A. Danysza książka „O wychowaniu". Dziełem zakrojonem na wielkie rozmiary, będzie publikacyą trzecia p. t. „Polska, obrazy i opisy". Poszczególne działy opracowują: W. Czermak, Lud. Finkel, S. Głąbiński, A. Jabłonowski, J. Karłowicz, S. Kempner, M. Konopnicka, F. Kopera, J. Marchlewski, E. Romer, A. Sokołowski, A. Szelągowski, S. Tomkowicz, A. Winiarz i K. Wojciechowski.

Z funduszów Macierzy wyjdzie dr. Kowalskiego p. t. „O budowie i pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby", dr. K. J. Nitmana „O Janie Kilińskim", dr. F. Papéego „O świętym Kazimierzu i Orzeszkowej nad Niemnem" w przerobieniu dla ludu. Uchwalono też wydać nową edycyę pism poetycznych Mickiewicza. Na rok przyszły przyjęto do druku J. Fronia „O hodowli drzew i krzewów owocowych w ogródkach małych gospodarstw", powieść W. Szaleyównej „Królewskie pacholę", Łozińskiego „Geologię popularną", Kowalskiego „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych" i Wróblewskiego „O Ujejskim".

* **Zwycięstwo Polaka w akademii francuskiej.** *Le Temps* donosi, że akademia francuska nagrodziła pracę p. Kazimierza Stryjeńskiego (Prix Montyon), pod tyt.: „La mére des trois derniers Bourbons Marie Josèphe de Saxe et la Cour de Louis XV".

* **Odznaczenie polskiego muzyka.** Za najlepszy utwór muzyczny otrzymał w Berlinie młody muzyk, p. F. Nowowieski, nagrodę 4500 marek. P. Nowowiesk, który liczy dopiero lat 25, pochodzi z polskiej rodziny z Warmii i rodem jest z Wartemborka, gdzie ojciec jego był krawcem, matka pochodzi z Butryn. Małżonkowie ci mieli 16 dzieci z których młody muzyk był czwartym. Pobierał początki muzyki przy kościele w Świętejlipce, później służył w Olsztynie przy 4 pułku jako muzyk, a w końcu był przez krótki czas organistą przy kościele katolickim w Olsztynie.

* **„Lutnia"** przygotowuje znakomite oratoryum Handla „Samson", które wykonane będzie po raz pierwszy we Lwowie w przyszłym tygodniu. Współudział weźmie także orkiestra „Towarzystwa muzycznego"; próby orkiestralne rozpoczęły się już w przeszłym tygodniu, a cały bieżący tydzień poświęcony będzie zbiorowym próbom solistów, chóru i orkiestry.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Nierówna miara" temat do dramatu Friedberga.

We środę „Wesoła dwójka" operetka Ziehrera. Debiut p. Solnickiego w roli Fliederbuscha i z p. Porecką w roli Mimi.

We czwartek po raz pierwszy „Dramat Kaliny" trzy akty prozą przez Zygmunta Kaweckiego,

W piątek po raz pierwszy „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.

W sobotę „Weronika".

W niedzielę popołudniu „Piękna z Nowego Jorku" operetka G. Kerkera.

W niedzielę wieczór „Dramat Kaliny" Z. Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Krewniaki" kom. w 4 akt. M. Bałuckiego.

We środę „Irydion" (obraz ósmy) Zygmunta Krasińskiego i „Ponad wodami" dramat w 3 aktach Engla (przedstawienie popularne).

We czwartek „Mazepa" tragedya Słowackiego.

W sobotę „Król Henryk IV" część I dramat Szekspira (nowość).

W niedzielę „Król Henryk IV".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Dziś po nabożeństwie w kościele N. P. Maryi odbyło się pierwsze posiedzenie nowej rady. Zagaił je prez. Friedlein witając nową radę i podnosząc zasługi tych, co w poprzedniej radzie zasiadali i tak dalej mówił: „Nie małe czekają panów radnych zadania. Nietylko bowiem zachodzi konieczna potrzeba wzniesienia miastu nowych budynków, zaprowadzenia nowych zakładów i urządzeń, ale co ważniejsza obmyślenia nowych źródeł dochodów i sposobu pokrycia niezbędnych dla rozwoju i podniesienia miasta wydatków." Obowiązkiem nowej rady będzie także starać się nadal utrzymać miasto na stanowisku, jakie mu przeszłość ojczyzny wyznaczyła, a na jakiem je dziś rodacy chcą widzieć. Przestał Kraków po upadku kraju być stolicą polityczną ojczyzny, lecz rodacy nie przestali widzieć w nim serca ojczyzny. To zaszczytne miano nakłada na radę obowiązek takiej pracy organizacyjnej, aby to serce żywem tętnem biło, dalej obowiązek gorliwego utrzymywania i pielęgnowania tych prastarych świątyń, pomników i grobowców, z których, zaklęty w nich duch narodu przemawia tajemniczym językiem do rodaków, dodaje im wytrwałości i nie pozwala oddawać się zwątpieniu. Następnie dokonała rada wyboru komisyi weryfikacyjnych.

Mniejszość oświadczyła, że wstrzymuje się od głosowania, ponieważ większość nie akceptowała jej kandydatów. Po dokonaniu wyboru radni w mniejszości zrzekli się wyboru do wszystkich komisyi.

— Dyrekcya policyi zakazała odbycia zgromadzenia ludowego, zwołanego na jutro przez partyę socyalno-demokratyczną, ponieważ w obec świeżych rozruchów we Lwowie mogłoby roznamiętnić umysły i sprowadzić zajścia, szkodliwe dla bezpieczeństwa. Przeciw decyzyi dyrekcyi policyi wniesiono sprzeciw do namiestnictwa.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Redaktor pisma humorystycznego *Komar* p. Słupski został skazany za obrazę majestatu na pół roku więzienia i natychmiast aresztowany i odprowadzony do odsiedzenia kary.

Poselstwo amerykańskie u Ojca św.

Rzym 5 czerwca.

Dziś w południe odbyło się urzędowe przyjęcie przez papieża nadzwyczajnej misyi Stanów Zjednoczonych, wysłanej do Rzymu dla ułożenia ze stolicą apostolską spraw, dotyczących posiadłości zakonów i korporacyj katolickich na Filipinach. Do poselstwa należeli: gubernator filipiński (cywilny) Taft, ks. biskup O'Gorman jako doradca duchowny, członek trybunału kasacyjnego Smith i jeden wojskowy. Taft wręczył Ojcu św. pismo prezydenta Roosevelta, tudzież jako dowód osobliwej czci jego dla Papieża, drukowane dotychczas dzieła prezydenta w oprawnej w biały atłas szkatułce. Poczem nastąpiło odczytanie projektu amerykańskiego co do uregulowania sprawy posiadłości hiszpańskich, zakonów i korporacyj religijnych na Filipinach. Wedle tego projektu miałby rząd odkupić te majątki a zakonom dać indemnizacyę. Mowę Tafta tłumaczył ks. biskup O'Gorman Ojcu św. na francuskie. Ojciec św. podziękował za uprzejmość prezydenta Roosevelta, tudzież za słowa ambasadora. Co do propozycyj amerykańskich oświadczył, że spodziewa się zadowalającej dla obu stron ugody.

Wybuchy wulkanów.

Z Fort de France przyszła telegraficzna wiadomość o nowym strasznym wybuchu wulkanu, jaki miał miejsce w piątek.

Przez cztery godziny panowały ogromne ciemności. Cała okolica Maine-Rouge pokryta została popiołem. Wielu rybaków zginęło wraz z łodziami.

Telegramy i telefonematy.

Sejm.

Wiedeń 9 czerwca (Tel. pr.) Dotychczas nie został postanowiony termin zebrania się sejmów a więc i galicyjskiego na sesyę letnią a to z powodu, że nie wiadomo, kiedy Izba posłów uchwali subwencyę dla Towarz. żeglugi na Dunaju, na czem rządowi zależy, jak nie mniej z powodu niewyjaśnionego stanowiska Czechów co do zwołania sejmu czeskiego. *N. Presse* niedzielna doniosła tymczasem w formie dość stanowczej, iż sejm gal. w czerwcu się nie zbierze, a to „z powodu rozruchów robotniczych we Lwowie, a także i z tego powodu, iż rząd obawia się, że przyjęcie przez sejm pruski przedłożenia antypolskiego, oraz odnoszące się do Polaków słowa mowy cesarza Wilhelma w Malborgu, skłonią sejm do uchwalenia rezolucyj, skierowanych przeciw Prusom i cesarzowi Wilhelmowi".

Doniesienie to choć podane zostało przez *N. Fr. Presse* tłustym drukiem, jest nieprawdziwe. Zapewniają mnie, że wszystkie te plotki są wypływem intryg, których nici zbiegają się w pałacu ambasady niemieckiej we Wiedniu. Z kół polskich słusznie zwracają uwagę na to, że gdyby Polacy mieli ochotę do demonstracyj, to nie potrzebowaliby na to aż sejmu galicyjskiego. W każdym razie posłowie polscy natychmiast po zebraniu się rady państwa upewnią się co do terminu zwołania sejmu, bądź to drogą oficyalnej, bądź poufnej interpelacyi. Spodziewają się, że rząd nie ulegnie krzyżackim podszeptom i nie odważy się sprowokować Polaków, którzy dopiero co z prawdziwem zaparciem się głosowali w delegacyach za budżetem wojskowym.

Rada państwa.

Wiedeń 9 czerwca. Posiedzenie Izby posłów naznaczone zostało na wtorek god. 1/2 4 po południu. Przed południem zbierze się klub młodoczeski celem powzięcia uchwały co do stanowiska w sprawie podatków od biletów kolejowych.

We wtorek na posiedzeniu załatwi Izba posłów tylko kilka ustaw drobniejszych. Dopiero we środę rozstrzygnięte zostanie, czy także ustawa o podatku na bilety kolejowe zostanie w tej sesyi załatwiona i w ogóle ustanowionym zostanie dalszy porządek prac Izby. Ze strony półurzędowej ogłaszają, że w razie odroczenia obrad nad ustawą o podatku na bilety kolejowe, musiałoby także być odroczone przynajmniej do lipca 1903 zniesienie myt i polepszenie płac dyurnistów.

Sprawa dyurnistów.

Wiedeń 9 czerwca. Wczorajsze zgromadzenie dyurnistów uchwaliło rezolucyę, domagającą się szybkiego załatwienia ustawy o podatku od biletów kolejowych jeszcze w bieżącej sesyi rady państwa, w nadziei, że przez to umożliwione będzie rychłe polepszenie bytu dyurnistów. Rezolucyę tę rozesłano posłom do rady państwa i prezesowi gabinetu.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń d. 9 czerwca. (Tel pryw). Biuletyny o widokach załatwienia podatku na bilety kolejowe jeszcze w tej sesyi parlamentu stanowią stałą rubrykę pism niemieckich. Koerber dokonał istnego cudu tem, że wywołał w prasie codziennej zapał dla podatku wyżej wymienionego, a co jeszcze dziwniejsza — formalną gorączkę, żeby podatek ten czemprędzej był uchwalony. Że pokrycie wydatków jest potrzebne łatwo zrozumieć, żeby jednak dobijać się, aby pokrycie to było na gwałt uchwalone i to drogą podwyższenia cen jazdy koleją potrzeba być fanatykiem zapobiegliwości, albo uledz czarownemu wpływowi Koerberowskisgo kunsztu rządzenia. Ogółem szanse przedłożenia są dosyć korzystne.

Ugoda.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. pryw.) Z powodu artykułu w *Montags Revue*, będącego przybocznym organem Koerbera, a starającego się wykazać, że stan rokowań z Węgrami jest pomyślnym, stwierdzić należy, że jest to tylko wyrazem dobrych chęci rządu.

Rokowania z Węgrami nie weszły wcale w pomyślniejszą fazę i nic nie wskazuje, aby dokonał się w nich jakiś zwrot ugodowy. Grożą one jeszcze ciągle rozbiciem wspólności handlowo-cłowej.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. pryw.) *Neue Fr. Presse* donosi z Budapesztu, że stan rokowań ugodowych jest pomyślny i zaprzecza wiadomości *Sonn- und Montags Ztg.* o dymisyi Szella.

Steier 9 czerwca. (Tel pryw.) Pos. Menger mówił wczoraj na zgromadzeniu o ugodzie z Węgrami i pochwalił politykę dr. Körbera wobec Węgrów, jakkolwiek nie we wszystkiem zgadza się z Körberem.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 9 czerwca. (Tel. pryw.) *Narodni listy* zaprzeczają, jakoby tok obrad w klubie młodoczeskim i taktyka tego klubu jakikolwiek wpływ wywierała na stanowisko ministra Rezeka.

Pojedynek ministra.

Rzym 9 czerwca. Z powodu zajść w pewnej komisyi Izby deput. także poseł Borsarelli — jak wiadomo — posłał ministrowi spraw zagranicznych Prinettiemu świadków. Sądzą atoli, że w tym wypadku do pojedynku nie przyjdzie. (Jeden pojedynek już się odbył. Patrz Rozmaitości Przyp. Red.) Pogłoski o dymisyi Prinettiego są nieuzasadnione.

Pokój anglo-boerski.

Londyn 9 czerwca. Kitchener telegrafuje z Pretoryi, że rozbrojenie Boerów odbywa się w sposób zadowalający. Dnia 7 czerwca oddano 1986 karabinów, ogółem dotąd 4342.

Londyn 9 czerwca. *Daily Mail* z amieszcza list datowany z 18 maja z Pretoryi z doniesieniem, że 15 maja, krótko przed rozpoczęciem rokowań w Vereeniging aresztowano w Pretoryi 60 osób za należenie do spisku przeciw Anglikom. Podobny list otrzymał *Daily Telegraph*, który twierdzi, że telegraficzne doniesienie o tym spisku najwidoczniej skonfiskowała censura.

Praga 9 czerwca. Zgromadzenie słuchaczów czeskiej szkoły technicznej wyższej uchwaliło rezolucyę przeciw wnioskowi Steinwendera w Izbie posłów, domagającemu się przyznania tytułu inżyniera absolwentem państwowych szkół przemysłowych. Prezydentowi ministrów i ministrowi oświaty wyrazili poszczególni mowcy uznanie za obronę praw wyższych szkół technicznych wobec szkół przemysłowych.

Rzym 9 czerwca. Król darował ministrowi spraw wewnętrznych Giolittiemu portret swój, naturalnej wielkości, pędzla malarza Tanburriniego, w dowód łaski królewskiej i uznania.

Sybillenort 9 czerwca. Wydany przed południem biuletyn stwierdza, że król ma się lepiej.

Petersburg 9 czerwca. (Tel. prywat.) Słychać, że car z rodziną pojedzie na Sycylię. Podobno są już w toku rokowania o zakupno willi.

Rozmaitości.

Ω **Pożar w kopalni Saturn** w zagłębiu dąbrowskim — jak donoszą dziś z Sosnowic — został stłumiony. Kopalnia jest uratowana.

Ω **Na „uroczystościach"** w Malborgu był — jak donosi warszawskie *Słowo* — między zaproszonymi także malarz Wojciech Kossak.

Ω **Pojedynek ministra.** W sobotę odbył się w Rzymie pojedynek na szable między ministrem spraw zagranicznych Prinettim a deputowanym Frauchettim. Ten ostatni został raniony w udo. Po pojedynku przeciwnicy pogodzili się.

Ω **W ks. Konstanty.** O nagłym zachorowaniu w. księcia Konstantego krążą w Petersburgu najrozmaitsze pogłoski. Jedna z nich, mająca najwięcej prawdopodobieństwa, a stojąca w związku z chorobą hr. Tołstoja opiewa: Wielki ks. Konstanty, będący gorącym zwolennikiem i wielbicielem hr. Tołstoja uważał za rzecz przynoszącą ujmę, a nawet hańbę narodowi rosyjskiemu, gdyby sędziwy a genialny poeta przed śmiercią nie otrzymał pociechy religijnej. Korzystając z nieobecności w Petersburgu Pobiedonoscewa, który bawił na kuracyi w Wiesbadenie, chciał poczynić stosowne kroki w celu wykonania swego zamiaru. Jednakże o tych zabiegach dowiedział się Pobiedonoscew, przerwał swą kuracyę i natychmiast powrócił do Petersburga, aby pokrzyżować plany Wiel. księcia, co mu się rzekomo zwyciężnie udało. W. ks. Konstanty zgryziony tem, popadł w melancholię, a gdy otrzymał od cara nadzwyczaj ostrą naganę, choroba wzmogła się tak, że wywiązała się z tego ciężka neurastenia. W. ks. przeprowadził się do Pawłowska. Prasa rosyjska ani słowem nie wspomina o chorobie W. Księcia.

Ω **Z firmamentu niebieskiego.** W pierwszych dniach czerwca można rozróżnić na niebie wśród gwiazd stałych kilka planet wielkich, lecz o różnych porach nocy. Merkury, zachodzący blizko we dwie godziny po słońcu, świeci z nastaniem zmierzchu nad poziomem północno-zachodnim; w połowie czerwca zachodzić będzie prawie równocześnie ze słońcem i nie będzie dostępny nawet dla oka, uzbrojonego w dobrą lunetę. Planety: Wenus, Jowisz i Saturn wschodzą około północy, mogą być więc dostrzeżone nad ranem na kilka godzin przed wschodem słońca. Wenus może być obserwowana z łatwością gołem okiem blizko przez 2 godziny przed wschodem słońca nad widnokręgiem północno-wschodnim. Obecnie odległość planety od ziemi dorównywa odległości ziemi od słońca, następnie zaś będzie coraz większa. Po północy wschodzą nad widnokręgiem południowo-zachodnim Jowisz i Saturn, świecą jedna blizko drugiej, niezbyt wysoko nad poziomem. Jowisz posiada silny blask o białej barwie, z prawej zaś strony znajdziemy niebieskawego Saturna.

Ω **W Gwatemali.** Bez zwrócenia wielkiej uwagi przeszła straszna katastrofa w Gwatemalii, która zniszczyła ośm miast i pozbawiła życia około dwudziestu tysięcy ludzi. Oprócz wzmianek telegraficznych nigdzie nie było szczegółowych opisów tego trzęsienia ziemi, które trwało od 8 do 24 kwietnia. Katastrofa gwatemalska niewątpliwie stoi w związku z późniejszemi wybuchami wulkanów na Antyllach, a zapewne także z trzęsieniem ziemi w odległej Szemasze. W całej małej republice środkowo-amerykańskiej widać ślady strasznego spustoszenia. Quezaltenango, największe po stolicy miasto Gwatemali leży w gruzach. Ten sam los spotkał miasta: San Marcos, Solola, Mazat Senango, Santa Lucia i San Felipe. Wszystkie maszyny w okręgu plantancyi są zepsute. Prezydent republiki stwierdził w przemówieniu z 18 kwietnia, że cały naród okryła żałoba, całe miasta wprost znikły, mnóstwo ludzi zubożało w jednej chwili, a nie można narazie ocenić ilości trupów. W liście jednego z mieszkańców i świadków katastrofy czytamy między innemi: W Quezaltenango wydobyto już z gruzów 400 zabitych, przytem wszystkie więzienia pogrzebały znajdujących się w nich więźniów, a wszytkie koszary żołnierzy. Przytem w zbrojowni artyleryjskiej nastąpił podczas któregoś z licznych wstrząśnień straszny wybuch, który wniecił pożar w walącem się mieście. W Amatitlan jezioro wystąpiło z brzegów i zalało leżące nad niem piękne miasto. W całej Gwatemali panuje niepokój, nędza i popłoch z lada powodu. Mnóstwo rannych umiera z powodu braku lekarzy, całe rodziny nędzarzy włóczą się żebrząc o kawałek chleba. Ogólną ilość trupów obliczają na 20.000 ludzi.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 9 czerwca Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·40 do 9·75, pszenica nowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 7·— do 7·40, żyto nowe 5·75 do 6·—, owies obroczny 7·90 do 8·20, owies nowy 7·— do 7·50, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, rzepak nowy 10·75 do 11·25, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 10·—, wyka 7·— do 7·30, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·60 do 8·30, kukurudza nowa 6·30 do 6·50, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedzka 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·50 do 8·65.

Usposobienie słabsze.

Wiedeń 9. czerwca. Cukier (spokojnie) 17·80 do —·—. Nafta galicyjska — — do —·—. Spirytus 37·60 do —·—.

Wiedeń d. 9 czerwca. Kurs w koronach i po 5 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·34 do 9·35, na jesień 8·15 do 8·16, żyto na maj-czerwiec 7·58 do 7·68, jesień 6·95 do 6·96, owies na maj-czerwiec 7·35 do 7·37, na jesień 6·15 do 6·17, kukurudza na maj-czerwiec 5·35 do 5·37, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·38 do 5·39, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·52 do 5·53. Rzepak na sierpień-wrzesień 12·10 do 12·20, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: owsa osłabione, reszty silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 9 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 8·93 do 8·95, na październik 7·90 do 7·91, żyto na październik 6·60 do 6·61, owies na październik 5·82 do 5·83, kukurudzę na lipiec 5·10 do 5·11, na sierpień 5·18 do 5·19, rzepak na sierpień 11·70 do 11·80.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie spokojnie.

Stan powietrza: chłodno.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń d. 9 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 689·—, węg. zakładu kred. 707·—, Anglobanku 280·—, Unionbanku 542·75, Banku dla krajów koronnych 425·50, Bankvereinu 455·50, Bodencreditu 956·—, Gal. Banku hipot. 550·—, kolei państwowych 707·50, kolei południowej 72·—, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 452·—, kolei północnej 5820, kolei czerniowieckiej 568·—, alpiny 416·50. Rima Muranya 519·—, praskiego towarz. żel. 1570·—, fabryki broni 326·—, tureckie tytoniowe 295·50, oblig. węg. indemniz. 97·70, renta majowa 101·70, austr. renta koronowa 99·70, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·70, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·20, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·50, losy tureckie 109·—, marki 117·32, ruble 253·25.

Paryż 9. czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·05, Mąka 27·75.

Berlin 9. czerwca Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 9 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 216·80, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 188·25, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Dr. Leon Czeszer

otworzył kancelaryę adwokacką i prowadzi ją wspólnie z

Dr. Władysławem Dulębą

we Lwowie, przy placu Maryackim l. 9, I. p.

KARLSBAD Alte Wiese „Drei Staffeln"

Dr. Wł. MALESZEWSKI

b. asyst. klin. wewn. Uniw. Jag., ordynuje jak dawniej.

Biuro dzienników M. Dukesa następcy we Wiedniu, które przez szereg lat znajdowało się w Wiedniu przy Wollzeile 6—8 bazar Rottschilda, przeniosło się obecnie do domu naprzeciw leżącego Wollzeile 9, gdzie zajęło obszerne ubikacye. Firma M. Dukesa następcy, istnieje już 28 lat, i swoją punktualnością i zapobiegliwością zyskała sobie szeroką klientelę w Austryi i zagranicą.

†

IZYDORA z Krzeczunowiczów SUCHODOLSKA

przeżywszy lat 83, po długiej a ciężkiej słabości, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się dnia 8 czerwca br. do wieczności.

W smutku pozostała rodzina zaprasza wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 10 czerwca 1902, o godzinie 5-tej popołudniu, z domu żałoby przy ul. 3 Maja l. 11 A na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 8 czerwca 1902.

„Concordia" A. Kurkowski, Lwów ul. Sobieskiego l. 10.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 9 czerwca 1902 r. Br. M. Błażowski z Nowosiółek, W. Kostasiewicz z Podola ros., D. Kilarski ze Śniatyna, M. Pawlikowska z Siedlisk, H. Mierzyński z Dubowic, M. Paluszyńska z Królestwa pol., W. Polański z Rudnik, W. Abgarowicz z Żydaczowa, M. Skólska z Arki, B. Smiałowski z Stojaniec, I. Hahn z Wygody, K. Zadurowicz z Trójec, M. Karśnicki z Rosyi, A. Zaremba Cielecki z Hadynkowiec, dr. Piątkiewicz z Tarnopola, W. Biechoński z Żarnowca, M. Dize z Czerniowiec, K. Macewicz z Strzyżowa, I. Sulewy z Nowosiółek, P. Rosmarin z Tuchli.

Ogród COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.

Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.

Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

Najznakomitsze Tutki i Bibułki cygaretowe wyrobu S. W. Niemoiowskiego we Lwowie, są wszędzie do nabycia.

29

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Nie, nie — odrzekła panna Quinault.

— Była już 3-cia, albo też 4 ta godzina zrana — mówił dalej książę — gdy naraz bolesne jęki zwróciły naszą uwagę. Crequi, Tavanne i Lixen pobiegli razem z lokajami, którzy im drogę oświecali, na miejsce, zkąd jęki pochodziły. Znaleźli pokrwawione ciało Sabiny Dage przy pałacu Soubise w ulicy Vieille du-Temple. Czy tak?

— Tak jest.

- Przyniesiono biedne dziewczę do pałacu Camargo, a podczas gdy panie ją opatrywały, ja posłałem po doktora. Zrana koło godziny 10 wzięto mój powóz, a panny Camargo i Quinault w towarzystwie doktora Quesnay, przywiozły tu ranioną, w tym samym stanie, w jakim znajduje się teraz.

Książę się zatrzymał.

— To wszystko? — spytał naczelnik policyi.

— Tak — rzekł Richelieu.

Pan Feydau zwrócił się do panny Quinault.

— Czy wspomnienia pani — spytał grzecznie są te same, co księcia de Richelieu?

— Zupełnie. Muszę jednak przytoczyć kilka szczegółów, które zauważono przy wyszukaniu ofiary. Będą one może miały dla pana pewną wartość.

— Cóż takiego?

— Sabina leżała na śniegu i w tem tylko miejscu a nie gdzieindziej były ślady krwi. Widać zatem, że ofiara nie ruszyła się nawet po zadanej ranie.

-- Tak jest — rzekł Quesnay.

— Cóż dalej? — pytał Feydau, który z wielkiem zajęciem słuchał słów panny Quinault.

— Nie było śladu obcej stopy, albo zbitego śniegu. Ofiara zatem z nikim nie walczyła.

— To znaczy, że była niespodziewanie napadniętą. Dalej! dalej! Uwagi te są znakomite! Wnosisz pani zatem...

— Że Sabiny nie napadnięto w celu rabunku. Miała łańcuszek, krzyżyk złoty, kólczyki i pieniądze w pugilaresiku.

— Tak?!... -- przeciągnął zdziwiony naczelnik policyi.

— Tak. Sabina nie została okradzioną! — odezwał się ktoś pewnym głosem.

Wszyscy się odwrócili.

Gilbert dotychczas ukryty za firankami, nie stracił ani słówka z całej rozmowy, przystąpił teraz bliżej.

— Kto to? — spytał naczelnik policyi, mierząc Gilberta od stóp do głów przenikliwym wzrokiem.

— Narzeczony panny Dage — odrzekł Gilbert.

— Imię, nazwisko?

— Gilbert, zresztą Wasza Książęca Mość mnie zna, mam bowiem zaszczyt być jego rusznikarzem.

— A tak, to prawda — rzekł obojętnie Richelieu. To Gilbert z wybrzeża de la Ferraille.

Gilbert się skłonił.

— Mówisz zatem, że jesteś narzeczonym tej cudownej dziewczyny?

— Tak, Jaśnie Wielmożny Panie!

— A do licha! Winszuję ci, spodziewam się że przyjdziesz i przedstawisz mi twoją żonę w dzień ślubu.

— Potrzeba najpierw, aby wyzdrowiała. Przebacz Wasza Wysokość i ty Mości Książę, że się ośmieliłem wtrącić do rozmowy, ale ja kocham Sabinę, a wszystko, co się jej tyczy, mnie żywo obchodzi.

Zwrócił się do panny Quinault

— Zatem nie została okradzioną — spytał ją smutnie.

— Nie, mój przyjacielu — odrzekła panna Quinault.

— Niczego jej nie wzięto?

— Zupełnie nic.

- Dlaczegoż ją zraniono? Po co? W jakim celu, jeżeli nie dla okradzenia?

Wszyscy milczeli.

— Czy są na ciele jakie ślady?

— Nie.

- O! nie — dodała, zapewniając panna Quinault.

— Zatem cios zadano w chwili, kiedy się wcale tego nie spodziewała, nie mogła się bronić. Lecz skąd się wzięła o tym czasie, w nocy... na ulicy Vieille du Temple?

-- Oto właśnie, na co nikt nie umie odpowiedzieć. Czekajmy zatem, aż wróci do przytomności. Wyszła w nocy, nie mówiąc nikomu, ani gdzie idzie, ani po co, nic! Roland jej brat, wypytywał się dziś rano wszystkich pomocników, chłopców, sług, sąsiadów, nie mógł się jednak niczego dowiedzieć, o której godzinie wyszła, dla czego wyszła, nie mówiąc o tem nikomu? z kim wreszcie wyszła? Oto, czegośmy się tu dowiedzieć chcieli, ale nie zdołali!

Gilbert zmarszczył brwi,

— Dziwne! dziwne — mruczał. Wreszcie, jak gdyby nowa myśl przyszła mu do głowy, spytał pannę Quinault:

— Czy przemówiła co w chwili, kiedy ją wniesiono do pałacu Camargo?

— Nie, była już bezprzytomną.

— Piąta godzina biła?

— Tak.

— Zaledwie kilka chwil zatem, przed pożarem pałacu Charolais?

— Pół godziny przedtem.

Gilbert spuścił głowę i pogrążył się w smutnem zamyśleniu.

— Czy nie ma pani nic więcej do powiedzenia? — spytał pan Feydau de Marville pannę Quinault.

— Nie, panie, powiedziałam wszystko.

— A ty panie doktorze?

— Nic więcej nie wiem.

— Spisz zatem protokół.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA po 2 ct. od wyrazu.

Bulion świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5 —, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeżany.

Dwernickiego 12, przeliczne pomieszkanie składające się z 5-ciu pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki, pokoju dla służby, z przynależnościami, zaraz do najęcia. 815

Poszukuję posady w większym majątku ziemskim, tj. kasjera, kontrolora, albo administratora. W razie żądania złożę odpowiednią kaucyę, posiadam dobre rekomendacye, ręczę również za najlepsze dochody w razie administracyi. Wiek średni, żonaty, bez familii. Zgłoszenia proszę adresować do administracyi „Gazety Narodowej", dla administratora I. we Lwowie. 830

Różne meble używane, tanio, natychmiast do sprzedania. Bobrich, Kopernika 54. 795

Ekonom kawaler, poszukuje posady na wikt lub ordynaryę. A. S. Złoczów. 828

On cherche bonnes françaises pour vacances. S'informer bureau de Mme Allement, Trzeciego Maja 5. 829

Koncesyonowany zakład przewozu mebli **Józefa Ciesielskiego**, załatwia wszelkie zlecenia co do przewozu i przewożenia wszelkich ruchomości pod gwarancyą za wszelkie szkody. Kopernika l. 3. 808

Gospodarz zawodowy, posiadający kapitał własny, poszukuje odpowiedniej posady. Adresu i szczegółów udzieli z grzeczności Wny A. Nartowski, Lwów, Kochanowskiego l. 10 parter

Do wypraw ślubnych najgustowniejsze kołdry podwójne od zł 7, 8, 10, 12·50, 15, 18, 22 i wyżej, puchem podbite od zł. 18, 20, 25 do zł 45. Kołdry podwójne są nadzwyczajnie praktyczne, wierzch i spód jednakowy lub w dowolnych kolorach, które polecam jako bardzo praktyczną nowość. **Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5.** 805

Szparagi ogrodowe świeżo cięte, rozseła w dowolnych ilościach Zarząd dóbr Zameczek po **40** ct. za kilo; stałym odbiorcom znacznie taniej. Zamówienia adresować należy: 8122 **OLEARCZYK — Żółkiew.**

Najnowszy 8133 **CENNIK** opuścił druk i jest do dyspozycyi dla PT. Publiczności u **Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 38.**

KONIE 8157 do powozu, **powozy, sanie, cała uprząż, siodła** itp. do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica **Głęboka l. 3.**

Ekonom, kawaler starszy, obznajomiony ze wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, poszukuje posady od 24 czerwca. Łaskawe zgłoszenia: A. Z post. restante, Lwów. 8144

Drzwi, okna, posadzki roboty kościelne, szkolne, wystawy sklepowe itp. wykonuje w miejscu i na prowincyę **po niskich cenach** 8105 **Parowa pracownia stolarska Karola Hornunga Lwów, Szpitalna 40.** Telefon nr. 353.

Meble gięte Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim Lwów, Kleparowska 15. Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo za kupione.

Co tydzień Świeży transport proszku **Zacherlina i Andela** do 8159 **wygubienia robactwa** wszelkiego rodzaju poleca **ALOJZY HÜBNER Lwów, Rynek 38.**

Handel „pod Palmą" Z. Majewskiego dawniej 7964 St. Wojciechowski, Z. Zadurowicz ul. Akademicka 6, Lwów poleca Kawior astrachański gruboziarnisty, Stare wina i Koniaki francuskie, Masło deserowe codzień świeże z dóbr JW. Stadnickiego z Krysowiec.

Na sezon budowlany! **Tektury** do krycia dachów, **Płyty izolacyjne**, **Masa** terowa, Ter pogazowy, **Ter** drzewny, Smoła asfaltowa, **Szczotki** i pędzle do smarowania dachów. **Gwoździe** do tektur, **Farby** olejne na dachy, **Cement, Gips, Carbolineum, Antimerulion Wapno** hydrauliczne, **Farby** fasadowe itp. itp. 8158 poleca **Alojzy Hübner. Lwów, Rynek 38.**

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu. Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał **„SAPOMENTOL"** 8121

wyrobu EUGENIUSZA MATULI, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.

Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal., duży słoik 5 kor.

Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, zkąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.

Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!

Żądać należy wyraźnie: „SAPOMENTHOLU" EUG. MATULI i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jak obok rysunek wskazuje.

Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Dostać można we Lwowie w następujących aptekach: Beisera, Dülla, Blumenfelda, Ehrbara, Haya, Łazowskiego, dr. Mikolascha, Piepes Poratyńskiego, Pilewskiego, Pluelesa, Rappaporta, dr. Ruckera, Sklepińskiego, Brykner, Wewiórskiego.

Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony

MARKA OCHRONNA E. MATULA

Marka ochronna w oryginale.

(Marka ochronna) Premiowany najwyższemi odznakami!

J. Andel'a proszek zamorski zabija i niszczy bezpowrotnie szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole, moliki ptasie wszelkie owady z szybkością i pewnością tak zdumiewającą, że z płodu nawet śladu nie zostawia.

Fabryka i wysyłka w drogueryi J. Andela „pod Czarnym psem" w Pradze, ulica Husa 13.

Składy: We LWOWIE: **P. Mikolasch** i Sp. apt., Dr. Jan Rucker apt., Alojzy Hübner drog. Rynek l. 38, J. Friedrich A. Beacock ul. Hetmańska l. 4, Ed. Brückner apt. ul. Sapiehy, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch Finkler, kup. Błonie 2; **Biała:** E. Kruppa; **Bełz:** M. Musiał, **Czarny Dunajec:** H. Pacanower i Jakób Stotter; **Gródek:** J Hescheles, A. Lippus; **Glinjany:** A. Hełm apt.; **Kołomyja:** E. Stenzel apt.; **Kozłów:** Seweryn Błachowski apt.; **Kraków:** Mikołaj Pross apt., W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., Eugeniusz Heller apt., A. Hawełka kupiec, Reim & Co. Rynek linia A-B 37 i Wilhelm Eidoum; **Krosno:** Aleksander Kumor, drog., **Nowy Sącz:** S. Liechtmann; **Przemyśl:** A. Faliszewski, Granzer i Martynowicz, handel materjałów i farb; **Równe koło Dubli:** Towarz. spożywcze „Wrocanka"; **Sokal:** Bracia Wołkowscy; **Stanisławów** A. Bell apt., **Stryj:** Juliusz Baranski, **Tarnopol:** Hipolit Skowroński; **Tarnów:** Władysław Brach, obok c. k. Starostwa; **Turka** koło Star. Miasta: Dawid Weiss; **Żółkiew:** Juljan Olearczyk; **Żywiec:** Edmund Haydn; **Złoczów:** Rothenberg & Co. jakoteż do nabycia wszędzie tam, gdzie są wywieszone Andela plakaty. 4670

! WSZYSCY ! **!!! PANOWIE i PANIE !!!** ! którzy chcą wstąpić w związek małżeński ! zechcą się zwrócić z całem zaufaniem z zapewnieniem ścisłej dyskrecyi do Kleina Ajencyi handlowej, Wien V, Krongasse 22. 8147

TAPETY najnowsze okazy — kolosalny wybór **A. KRZYSZTOFOWICZ** Lwów Hotel George'a. 8109 Wzory na żądanie odwrotnie.

!! NOWOŚĆ !! **CEKACO** Nr. 142 EF i F szare Rejestrow. CEKACO FEDER CARL KUHN & Co WIEN Rejestrow. NAJLEPSZE **PIÓRA** dla biór i do korespondencyi. Nadzwyczaj trwałe i silne, o bardzo i mniej cienkich końcach. Do nabycia we wszystkich lepszych handlach przyborów do pisania. **CARL KUHN & Co. in WIEN.** ROK ZAŁOŻENIA 1843

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED **prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA** jest najsilniejszą maścią naciągającą która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Niezbędna dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiczki 3 kor. 50 gr. Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku 7931 1

Administracya piwnic Jej Majestatu, byłej cesarzowej francuskiej Eugenii „Villa Vincentina".

Do pana Emila Hackera, producenta i handlarza wina en gros w Tryeście.

Poświadczamy niniejszem, że cały nasz zapas wina „Bordeaux" Pan od nas odkupił i Panu jedynie przysłuża wyłączne prawo sprzedaży tego gatunku wina z naszą marką.

Zastrzegamy sobie jednak, że wina te muszą być pod nadzorem naszego zarządu nalewane i zaopatrzone naszym herbem i pieczątką.

z wysokiem poważaniem *Administracya Villi Vincentina.*

Wina te w oryginalnych beczułkach i jak to właśnie wyżej wspomniano opatrzonych herbem i pieczątką, oferuję opłatnie do każdej stacyi w Austryi po następujących cenach:

Oryginalne beczułki około	650 litrów,	za 100 litrów koron	80
„ „ „	350 „	„ „ „	85
„ „ „	200—250 „	„ „ „	88
„ „ „	100 „	„ „ „	92
„ „ „	50 „	„ „ „	96
„ „ „	30 „	„ „ „	100

EMIL HACKER, producent i handlarz wina en gros **Tryest.** 8146

Pudr Salicylowy **przeciw poceniu i odparzaniu nóg. Cena 50 h. i 1 k.** 7974 **JAN IHNATOWICZ** Lwów, ul. Sykstuska l. 35, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Marjówka Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy **pod Lwowem.** Przyjmuje chorych od 15 maja. Obok dawniej już istniejących znakomitych urządzeń, wprowadzono w tym roku leczenie reumatyzmu ind. **mułem Fango z Battaglji,** urządzono salę do nauki **chodzenia tabetyków metodą dr. Frenkla z Heiden w Szwajcaryi** i urządzono **kąpiele gazowe.** — Szczegółowych opisów i wszelkich wyjaśnień udziela **dr. Józef Zakrzewski,** kierownik i współwłaściciel Zakładu, Lwów, Akademicka 28. 8092

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö (od 15/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stroża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/9 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odech.	POCIĄG osob. odech. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszow, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Stob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stroż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemysla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzalny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.